

Duszpasterska Wspólnota Zawodowa
Energetyków, Elektryków i Elektroników



NAZARET

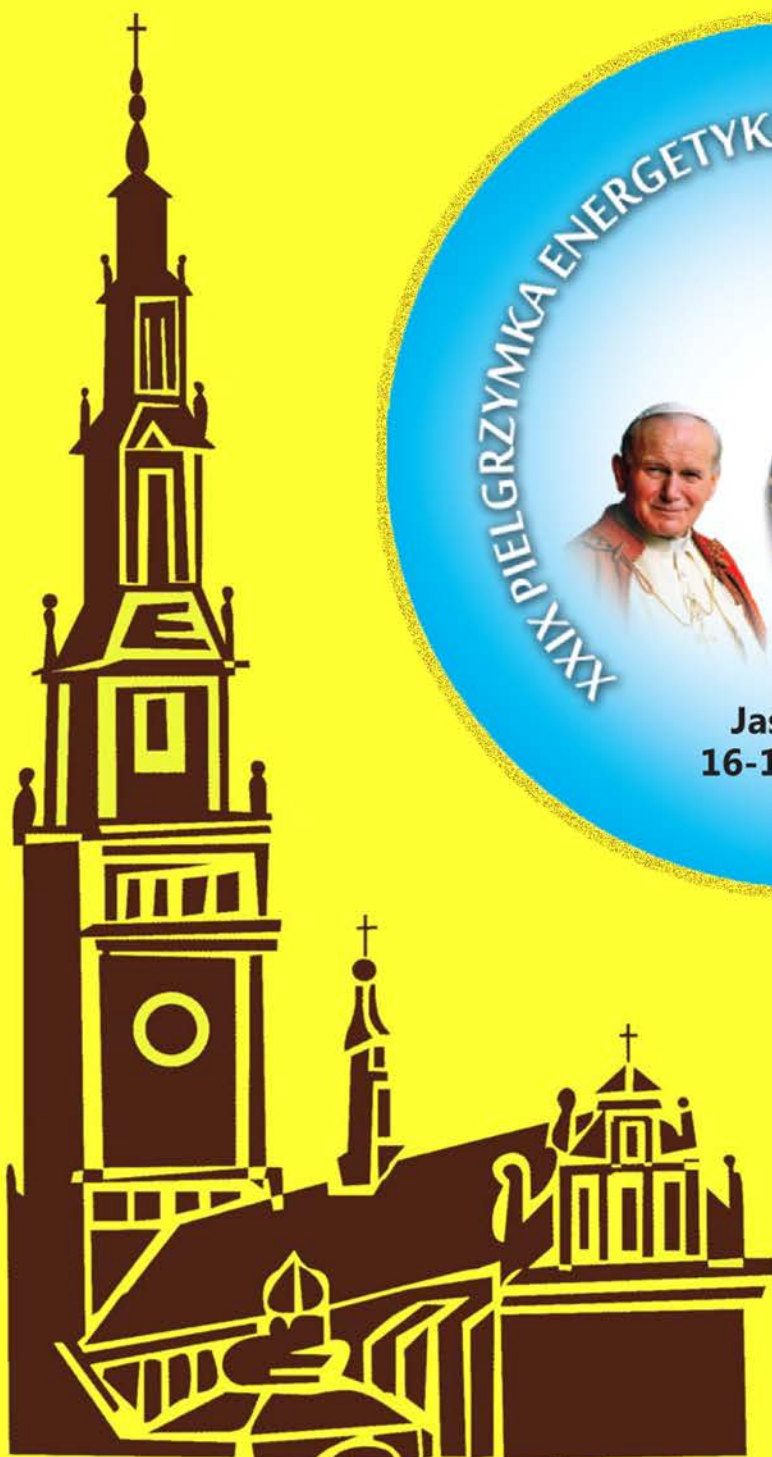
Biuletyn Informacyjny

ROK XXI

sierpień 2014

NR 38

ISSN 1233-0000



Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy Energetycy, Elektrycy i Elektronicy,

Udajemy się w kolejną XXIX pielgrzymkę Energetyków na Jasną Górę. Oddajemy do Waszych rąk kolejny nasz Biuletyn Pielgrzymkowy w którym staramy się przedstawić Wam takie treści, które ułatwią pielgrzymowanie i pozwolą zapoznać się z wydarzeniami minionego i bieżącego roku. W niedzielnej mszy świętej przewodniczył będzie ks. biskup pomocniczy Jan Sobiło diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie. Ks. biskup napisał kilka słów w naszym biuletynie pisząc m.in.: „Dzisiaj jesteśmy świadkami działania ducha niezgody. Podstęp, szkalowanie, poszukiwanie słabych stron u konkurencji, podrzucanie informacji, która niszczy człowieka, firmę, spekulowanie wszystkim, żeby tylko „wdrapać” się na wyższy stołek... żeby więcej mieć i żeby „moja prawda była górą”. To dzieje się w nas i wokół nas.” To prawdziwe słowa przedstawiające naszą rzeczywistość. Przeżywalismy w licznych pielgrzymkach do Rzymu kanonizację dwóch papieży Jana XXIII i naszego ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Obchodzimy w tym roku 600 lecie urodzin św. Jana z Dukli, rok 2014 został ustanowiony na forum sejmu Rokiem Św. Jana z Dukli. Warto przybliżyć sobie postać św. Jana z Dukli. Św. Maksymilian w swojej kolejnej konferencji pisze m.in.: „Jeżeli ktoś kocha Boga, kiedy mu się dobrze powodzi, nie może powiedzieć z całą pewnością, że kocha Boga. Jeżeli ktoś kocha Boga, gdy cierpienia fizyczne go otaczają, ubóstwo, niepowodzenie, a on to znosi z radością, może sobie powiedzieć, że za łaską Bożą ma miłość Bożą. Z radością – to nie znaczy, by nie odczuwał bólu, owszem, odczuwa go, ale z poddaniem się woli Bożej”. Jeden z naszych pielgrzymów stwierdza w swojej relacji pielgrzymy na zakończenie: „Nie potrafimy życia naszego ani przedłużyć, ani poszerzyć. Możemy je jedynie pogłębić...” Coś jest

w tym stwierdzeniu. Pisze On również w swojej relacji, o swoim zakładzie pracy, który obchodzi w tym roku 40 lecie następujące na pewno pogłębiające nasze życie słowa: „Widzisz Heniu – mówi starsza Pani – w niebie jest już tylu ludzi z naszej elektrowni, że można by było uruchomić nową elektrownię z obsługą kilku bloków energetycznych. Może w Niebie też jest elektrownia? Pomyślałem sobie, że Pan Bóg złożył zamówienie na Energetyków i stopniowo w miarę swojego zapotrzebowania powołuje ich do siebie. Pomyślałem też, że Elektrownia Dolna Odra to moja najdłuższa życiowa podróż i... dobrze mi w tej podróży, którą nazywam „ŻYCIEM i PRACĄ”. Wielce wymowne słowa. Wspominamy również naszych nieodżałowanych zmarłych kolegów Zenka Lewandowskiego i Stasia Żurawińskiego.

Na pielgrzymkę zaprasza nas przede wszystkim Matka Boża, która zawsze wstawia się za nami. Zaprasza nas Wielki Jej czciciel Święty Maksymilian Maria Kolbe, który jest naszym Patronem i daje nam wzór umiłowania Niepokalanej Matki i przykład heroicznej miłości bliźniego. Będąc duchowo z nami obecny dopomoże nam uczcić naszą Matkę, wyjedna nam obfitość Bożego Błogosławieństwa oraz opiekę i pomoc Niebieskiej Matki. Z okazji naszego Święta „Dnia Energetyka” życzymy Panom Prezesom, Członkom Zarządów, wszystkim pracownikom zatrudnionych w firmach Polskiej Energetyki oraz ich rodzinom, aby duch św. Maksymiliana promieniował w nas trwałym i jasnym światłem, aby nasze modlitwy umacniały w nas dojrzałą wiarę. Mamy nadzieję, że Jasna Góra Zwycięstwa będzie miejscem radosnego przeżywania naszego pielgrzymowania do tronu Pani Jasnogórskiej.

Zespół Redakcyjny Biuletynu

Z homilii Biskupa Tadeusza Lityńskiego XXVIII Pielgrzymka E.E.E. na Jasną Górę – 18 VIII 2013 r.



Drodzy Pielgrzymi, którzy żyjecie i rozwijacie się dzięki pracy, ale jesteście też utrudzeni przez tę pracę. Wiem i dostrzegam tu licznie reprezentowaną wspólnotę emerytów tego środowiska. „Jeden drugiego brzemiona noście”. To zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność tzn. jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. I piękne są te wszystkie gesty solidarności i pamięci o przeżywających trudności, o zagrożonych, o emerytach, i oni tego tak bardzo potrzebują. Tak, jak stoicie dzisiaj jeden obok drugiego na tym jasnogórskim wzgórzu skąpanym w słońcu, tak stawajcie też jeden przy drugim w codziennym trudzie pracy. Niech w waszych zakładach zwycięża solidarność, a nie tzw. wyścig szczurów, który kojarzy się

tak bardzo z tymi nowymi czasami. Ten wyścig zawsze związany jest z egoizmem, który trzeba zwalczać. Nie pozwólcie na ten niszczący egoizm, wy bądźcie ludźmi solidarności, bądźcie jeden obok drugiego.

Czekają nas nowe wyzwania, zmagania i będziemy nieraz w sytuacji konieczności opowiedzenia się za Bogiem lub przeciw, za krzyżem lub przeciw krzyżowi, za Kościołem lub przeciw Kościołowi, z biskupem lub przeciw biskupowi. To się już dokonuje w przestrzeni publicznej. Jesteśmy świadkami wielkich prowokacji.

W wierze, wrażliwej na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, prowadzi nas Maryja. Dlatego prosimy dzisiaj Maryję o wiarę, bo człowiekowi wiary łatwiej się żyje, łatwiej się cierpi i łatwiej umiera. Człowiekowi wiary łatwiej jest dostrzec niebo i życie wieczne. Dlatego bracie i sestro, bądź człowiekiem wiary w domu i miejscu pracy. Bądź człowiekiem wiary pracując i odpoczywając.

(Fragmenty)

Akt Zawierzenia Matce Bożej Energetyków 2013

Maryjo, Niepokalana Dziewico, w roku Wiary приходzimy do Ciebie po raz 28, My polscy energetycy, elektrycy i elektronicy, aby dziękować za Twą matczyną opiekę nad nami, naszymi rodzinami i tymi, do których codziennie poprzez pracę nas posyłasz.

Świadomi jesteśmy naszych ułomności i niedoskonałości, ale tylko z Tobą i przez Ciebie możemy i stajemy się godnymi uczniami Twego umiłowanego Syna, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Maryjo, niech Twój matczyny płaszcz opieki otacza nas każdego dnia i na każdym kroku.

Dziękujemy, Matko, za codzienne szczęśliwe powroty do rodzinnych domów.

Dziękujemy, że czuwasz nad nami, gdy w wichury, w mrokach nocy, w upał czy mróz, usuwamy awarie, przywracając energię do domostw miast i wsi.

Ośmielamy się, Maryjo, również prosić o potrzebne łaski dla Kierujących naszymi zakładami, aby w swoich decyzjach człowiek był wartością największą i jego dobro było celem nadrzędnym.

Zawieramy Tobie, Jasnogórska Pan i obecnego wśród nas Biskupa Tadeusza, naszych Duszpasterzy, wspólnotę Paulińską oraz osoby duchowne i konsekrowane z naszych rodzin i wspólnoty zawodowej – otaczaj ich miłosierną miłością każdego dnia i wypraszaaj potrzebne łaski.

Zawieramy nas samych, stojących w duchu miłości, jedności i solidarności u Twych stóp, Jasnogórska Królowo Polski – wszystko co mamy i co posiadamy, nasze wczoraj, nasze dziś i nasze jutro.

Błogosław Nam Maryjo na energetycznych ścieżkach naszego życia.

Amen.



SŁOWO KS. BPA JANA SOBIŁO BISKUPA POMOCNICZEGO DIECEZJI CHARKOWSKO-ZAPOROSKIEJ NA UKRAINIE



**DRODZY ENERGETYCY,
ELEKTRYCY, ELEKTRONICY,**

W sierpniu Polska pielgrzymuje do naszej Matki. Jest to czas wakacji i wszyscy wierzący, tak jak dzieci, udają się do RODZINNEGO DOMU na Jasnej Górze, żeby opowiedzieć Mamie o wszystkim, co się dzieje w domach, w pracy i w sercu też. W geście modlitwy, wpatrzeni w twarz Matki naszej Jasnogórskiej, mówimy sercem o naszych obawach, smutkach, pragnieniach, ale też i o sukcesach w życiu rodzinnym, zawo-

dowym, społecznym i osobistym. Każdy przynosi całą „litanie” spraw, które pragniemy przedstawić Królowej naszych serc, wiedząc, że bez pocieszenia z Częstochowy nikt do domu nie wrócił! Dzisiaj jesteśmy świadkami działania ducha niezgody. Podstęp, szkalowanie, poszukiwanie słabych stron u konkurencji, podrzucanie informacji, która niszczy człowieka, firmę, spekulowanie wszystkim, żeby tylko „wdrapać” się na wyższy stołek... żeby więcej mieć i żeby „moja prawda była górą”. To dzieje się w nas i wokół nas. Duch niezgody dosłownie paraliżuje całe społeczności, zakłady pracy, rodziny. Małe i wielkie konflikty, od których aż się roi, zatruwają wszelakie relacje. W Donbasie (jestem z Zaporozża na Ukrainie) walczą przeciwko sobie wczorajsi koledzy, nawet są sytuacje, że żona jest po stronie rebeliantów, a mąż popiera terytorialną jedność Ukrainy. Ten duch niezgody buszuje wszędzie! Tu nie

ma granic ani wolnych stref. Dlatego tak bardzo potrzebujemy Matki, której Niepokalane Serce jest pełne miłości i pokoju. Potrzebujemy Matki i Pani, która depcze głowę starodawnego węża - złego ducha, który pisze scenariusze wszelakich konfliktów. Życzę Wam, Drodzy Pielgrzymi, aby Wasza modlitwa, szczególnie na różańcu, połączona z pracą, przynosiła naszej Ojczyźnie błogosławione owoce: miłość, delikatność w kontaktach z ludźmi i poszanowanie każdego człowieka. Tego nauczymy się od naszej Mamy w Jej Domu na Jasnej Górze. Niech polscy Energetycy, Elektrycy, Elektronicy i w ogóle wszyscy nasi rodacy będą podobni do Maryi. I niech inne narody, szczególnie Ukraina, patrząc na nas też upodabniają się do Matki i Pani Wszystkich Narodów i niech otrzymają upragniony pokój.

*Wasz brat †Jan Sobilo
biskup z Zaporozża na Ukrainie*

ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ NAWIEDZA POLSKĘ

Czy łatwo jest człowiekowi być dobrym? - NIE! Nasze życie rozpoczęliśmy mając od chwili poczęcia grzech pierworodny. Byliśmy częściowo jakby pod władzą szatana. Chrztost święty

zglądził w nas grzech pierworodny, Duch Święty obdarzył nas łaską uświęcającą, lecz pozostały w duszy rany grzechu pierworodnego w postaci naszych skłonności do złego. W dodatku

szatan wykorzystuje te skłonności i wszelkimi sposobami, w sposób perfidny i podstępny, chce nas chwycić w swoje sidła. Pan Bóg dał nam potężną pomoc i obronę przeciwko szatanowi

w osobach świętych Aniołów. Aniołowie są to czyste duchy, doskonalsze, piękniejsze i potężniejsze od ludzi. Najpiękniejszym z nich był Lucyfer - czyli niosący światło, świetlisty - od łacińskich słów: lux = światło i ferre = nieść.

Stworzył Pan Bóg Aniołów przed stworzeniem świata, ubogacił łaską uświęcającą i zapragnął ich obdarzyć wiecznym szczęściem. Dał im wolną wolę i poddał ich próbie posłuszeństwa. Lucyfer uniesiony pychą zbuntował się, a za jego przykładem poszło wielu innych aniołów. Stali się szatanami, a Lucyfera często nazywamy Lucyferem - od łacińskiego słowa: perdere = stracić - ten, który utracił światło. Mówiąc: szatan, diabeł, mamy na myśli przede wszystkim Lucyfera, lecz także innych szatanów, których on jest przywódcą.

Pierwszym, który stanął do walki z Lucyferem - z okrzykiem: KTÓŻ JAK BÓG - był święty Michał Archanioł, zaś Pan Bóg uczynił go wodzem wszystkich aniołów. Imię jego pochodzi od hebrajskich słów: MI-CHA-EL = Któż jak Bóg. Co zaś oznacza słowo Archanioł? Otóż aniołowie dzielą się na dziewięć chórów. Są to, począwszy od najwyższego: Serafini, Cherubini, Trony, Panowania, Moce, Potęgi, Księstwa, Archaniołowie i Aniołowie.

Święty Michał Archanioł obrał sobie też na ziemi swoją stolicę, a jest nią Góra Gargano we Włoszech, nad Adriatykiem. Najstarsze źródła pisane o tym miejscu, to dwa listy papieża św. Gelazego I z końca V wieku do biskupa Giusto z Larino i do biskupa Herkulentiusa z Potenza, a także krótka wzmianka w Martyrologium Geronimianum pod datą 29 września. Innym źródłem pisanym jest Liber de apparitione sancti Michaelis de monte Gargano (Księga o objawieniu świę-

tego Michała z góry Gargano). Mamy w tych źródłach opisane trzy objawienia św. Michała Archanioła.

W roku 490 ze stada pasącego się na górze Gargano odłączył się najdorodniejszy byk. Po kilku dniach poszukiwań właściciel odnalazł go kłęzącego przed grotą. W porywie gniewu wypuścił do niego strzałę z łuku, lecz strzała zawróciła i zraniła go. Wstrząśnięty tym wypadkiem udał się do księdza biskupa i opowiedział mu całe zdarzenie. Biskup, podejrzewając że jest to jakiś znak z nieba, zarządził trzy dni modlitwy i postu. W trzecim dniu wieczorem ukazał mu się św. Michał i powiedział: „Ja jestem Archanioł Michał, stojący przed obliczem Boga. Ta grotka jest mi poświęcona. Ja jestem jej strażnikiem. Tam, gdzie otwiera się skała, będą przebaczone grzechy ludzkie. Modlitwy, które tu zanosić będą do Boga, będą wysłuchane”.

Drugie objawienie datowane jest na rok 492. Gdy pobliskie miasto, Siponto, było obleżone, biskup św. Wawrzyniec zwrócił się do św. Michała Archanioła i zarządził modlitwę i post. Po trzech dniach ukazał mu się św. Michał i przepowiedział zwycięstwo. W czasie bitwy powstało trzęsienie ziemi, grzmoty i błyskawice. Zwycięstwo było całkowite.

W roku 493 ów biskup Siponto, św. Wawrzyniec postanowił grotę konsekrować, zaś pozytywną opinię co do tego wyraził też papież św. Gelazy I. Wówczas objawił się biskupowi św. Michał i powiedział, że on już grotę poświęcił. Biskup wybrał się więc w procesji z siedmioma innymi biskupami, duchowieństwem i wielką rzeszą wiernych. Był wielki upał. Niespodziewanie pojawiło się kilkanaście orłów, które nad głowami duchownych utworzyły niezwykle baldachim,



chroniący ich przed upałem. W grocie zastano kamienny ołtarz okryty szkarłatnym sukniem i na nim stał krzyż, a na jednej ze skał znaleziono niezwykle znak: odcisk stopy dziecka. Na ołtarzu biskup, św. Wawrzyniec, odprawił Mszę św. Było to 29 września 493 roku. Dzień ten został ustanowiony liturgicznym świętem św. Michała Archanioła, a później dołączono też świętych Archaniołów Gabriela i Rafała.

Czwarte objawienie miało miejsce 22 września 1656 roku. We Włoszech szalała dżuma. Miejscowy biskup Alfons Puccinelli błagał św. Michała o ratunek. W ręce jego figury włożył modlitwę od mieszkańców miasta. Podczas porannej modlitwy w pokoju pałacu biskupiego usłyszał jakby trzęsienie ziemi. Ukazał mu się św. Michał Archanioł w olśniewającym blasku, polecił poświęcić kamyczki z grotki i wryć na nich krzyż oraz litery M A (Michael Arcangelus). Kto będzie miał te kamyczki, będzie uratowany. Dżuma ustała.

Grotka została nazwana NIEBIAŃSKĄ BAZYLIKĄ i stanowi prezbiterium tamtejszego sanktuarium. Cudowna figura św. Michała Archanioła z tego sanktuarium obecnie nawiedza naszą Ojczyznę: parafie obsługiwane przez księży ze zgromadzenia św. Michała Archanioła, parafie i kościoły mające św. Michała

jako Patrona oraz inne parafie, które o to poproszą. Głównym miejscem czci św. Michała Archanioła w Polsce jest Miejsce Piastowe koło Krosna, gdzie jest jego sanktuarium, a drugim Patronem tego sanktuarium jest błogosławiony ks. Bronisław

Markiewicz, którego relikwie tutaj się znajdują.

W obecnym czasie walki z Panem Bogiem i chrześcijańskimi wartościami oraz potwornej demoralizacji pomoc św. Michała Archanioła jest nam szczególnie potrzebna. Módlmy się do niego

i wzywajmy jego pomocy oraz dziękujmy za niego Panu Bogu. Hasło św. Michała: KTÓŻ JAK BÓG niech będzie nie tylko na naszych ustach, lecz niech ono będzie treścią naszego życia.

Ks. Michał Moskwa

JUBILEUSZ 600-LECIA URODZIN ŚWIĘTEGO JANA Z DUKLI

Zastanówmy się najpierw, czy trzeba czcić świętych. Św. Franciszek Salezy powiedział: „Życie świętych, to Ewangelia przetłumaczona na język codzienny. Nie widzę innej różnicy między napisaną Ewangelią a życiem świętych, jak między zapisem muzycznym, a jego wykonaniem przez artystę”.

Jeszcze dokładniej wyraził to św. Józef Sebastian Pelczar: „Święci są to wybrani słudzy Pana Boga, którzy za jego łaską i swoją pracą wzniesli się na ziemi na wysoki stopień doskonałości, w niebie zaś otrzymali za to koronę nieśmiertelności. Teraz cieszą się oni widzeniem Pana Boga, zanurzają się w oceanie Jego światła i miłości i wielbią Jego Majestat. Ponieważ tedy Bóg sam ich wyniósł i w nich własne dary ukoronował, słuszne więc, aby każdy chrześcijanin oddawał im cześć należną, bo w nich czci Boga samego. Są to zatem wierne obrazy Chrystusa, chwalebne członki Jego Ciała mistycznego, świetne przybytki Jego łaski i chwały, błyszczące klejnoty w koronie Króla niebieskiego i wybrani księżęta Jego dworu. Święci są również orędownikami naszymi u Boga, gdyż jedyny Pośrednik nasz, Jezus Chrystus, pozwala im wstawiać się za nami. Wreszcie święci są wzorami do naśladowania, bo ich życie jest Ewangelią w czynie

i księgą dziejów Ducha Świętego. Oni są gwiazdami świecącymi na niebie Kościoła, biorącymi swe światło od Słońca Sprawiedliwości, to jest od Chrystusa Pana”.

Obecny rok 2014 jest rokiem jubileuszowym św. Jana z Dukli, ze względu na sześćsetną rocznicę jego urodzenia. Orzekł to także Sejm RP. w dniu 6 grudnia 2013, chociaż nie obeszło się bez sprzeciwów i wrzasków. Sprawę poparło 390 posłów, 42 sprzeciwiło się, a 18 się wstrzymało.

Rozważając o św. Janie, wspomnijmy też o dwóch innych świętych z zakonu Bernardynów, żyjących w tamtym czasie. Są to: św. Szymon z Lipnicy, który żył w latach 1435 - 1482, zmarł obsługując chorych w czasie zarazy - oraz bł. Władysław z Gielniowa, żyjący w latach 1440 - 1505, Patron Warszawy. Św. Jan z Dukli zaś żył w latach 1414 - 1484. Bł. Władysław zatroszczył się o relikwie św. Jana i wystarał się o ich podniesienie, o czym jeszcze będzie wspomniane.

Św. Jan przyszedł na świat w Dukli, jego nazwisko prawdopodobnie brzmiało: DŻWIG, Po ukończeniu miejscowej szkoły udał się na studia do Krakowa. Nie wiemy, gdzie studiował, chyba nie na Akademii, bo w katalogu słuchaczy, który się zachował, nie został zapisany. Zaprzyjaźnił się jednak ze św. Janem Kantym,



który był profesorem Akademii.

Wróciwszy w rodzinne strony, św. Jan przez trzy lata prowadził życie pustelnicze w lasach, najpierw u podnóża góry Cergowej, kilka kilometrów na południowy wschód od Dukli, gdzie pamiątką jest tzw. Złota Studzienka; potem przeniósł się kilka kilometrów dalej na południowy zachód, gdzie obecnie znajduje się jego pustelnia. Pewnego razu odwiedził rodzinny dom i poprosił o kawałek chleba. Jego matka piekła wtenczas chleb. Nie poznała go, a zdenerwowana częstymi odwiedzinami żebraków, wyprosiła go za drzwi. Wyszedł, a znalazłszy wygasły węgielek, napisał na zewnętrznej stronie drzwi: „Był tutaj wasz syn, Jan i prosił o kawałek chleba, a wyście mu nie dali”. Jego ojciec wrócił z pracy, przeczytał, zawołał matkę. Zemdlała z wrażenia, lecz potem żadnego biedaka nie pozostawiła bez wsparcia,

Gdy św. Jan Kanty szedł pieszo do Ziemi świętej, podobno

spotkał się ze św. Janem i on prawdopodobnie za jego radą, wstąpił do klasztoru OO Franciszkanów w Krośnie. Po nowicjacie i złożeniu ślubów zakonnych odbył studia i przyjął święcenia kapłańskie. Był wybitnie zdolny, skoro zaraz powołany został na urząd kaznodziei - zaś ten urząd, według zasad podanych przez założyciela, św. Franciszka, wymagał wyjątkowych zdolności, wewnętrznej formacji.

Mówi podanie, że pewnego dnia św. Jan zapytał przełożonego gdzie ma odprawiać Mszę Św., to znaczy przy którym ołtarzu. Przełożony zażartował, mówiąc: Może być dzisiaj odprawił we Lwowie? Św. Jan wybrał się więc pieszo do Lwowa. Przecho- dząc przez wioskę Kombornię, bardzo zmęczony, szukał potoku lub źródła, aby się ochłodzić. Nie znalazłszy, nawiązując do cudu, jakiego Pan Bóg dokonał dla Izraelitów na pustyni, pomodlił się i uderzył laską lub kijem w ziemię. Powstało źródło, które istnieje do dzisiejszego dnia, obecnie jest obmurowane i stoi przy nim kapliczka oraz umieszczony jest napis: „Źródło św. Jana z Dukli”. Znajduje się przy drodze z Domaradza do Miejsca Piastowego. Czerpie z niego wodę wielu ludzi. Stąd podobno aniołowie zanieśli św. Jana do Lwowa. Przedstawia to jeden z fresków na ścianie kościółka „Na Puszczy”, zaś w wiosce Prałkowce koło Przemyśla jest kapliczka na pamiątkę zdarzenia, jak ludzie widzieli aniołów niosących św. Jana w powietrzu.

Św. Jan był przez szereg lat gwardianem w Krośnie, a potem we Lwowie. Powierzono mu też urząd kustosa kustodii, czyli całego okręgu lwowskiego. Po złożeniu tego urzędu powierzono mu urząd lwowskiego kaznodziei.

W XV wieku wśród franciszkanów nastąpiło pewne osłabienie

i rozprężenie w zachowywaniu reguły zakonnej, dlatego pojawiły się próby powrotu do pierwotnej gorliwości. Na czele tego ruchu stał św. Bernardyn ze Sjeny (+1444 r.) i jego duchowny uczeń, św. Jan Kapistran (+1456 r.). Ten drugi przez osiem miesięcy przebywał w Polsce na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Z tej okazji założył on klasztor Obserwantów, czyli o zastrzonej regule w Krakowie (r. 1453) i w Warszawie (r. 1454). Od klasztoru krakowskiego, który za patrona miał św. Bernardyna, Obserwantów polskich nazwano Bernardynami. W roku 1461 bernardyni założyli swój konwent we Lwowie.

Św. Jan z Dukli widząc gorliwość bernardynów, zapragnął znaleźć się w ich szeregach. Pewnego razu poprosił prowincjała, aby mu pozwolił pójść do bernardynów. Prowincjał sądząc, że chce ich tylko odwiedzić, chętnie się zgodził. Św. Jan poszedł i już nie wrócił, zaś bernardyni, znając go, przyjęli go z otwartym sercem.

Na krótki czas św. Jan przybył do Poznania, potem już do końca życia przebywał we Lwowie, jako kaznodzieja i spowiednik. Prowadził też szeroko zakrojoną działalność charytatywną, osobiście odwiedzał i wspomagał ludzi chorych i biednych, bogatych prosił o jałmużnę dla potrzebujących, sam dzielił się swym pożywieniem z ubogimi i głodnymi. Prowadził życie bardzo surowe, często całe noce spędzał na modlitwie. Chętnie pracował fizycznie w ogrodzie i w kuchni. Pokorny i bardzo cierpliwy, a przy tym radosny, znosił wszelkie dolegliwości. W ostatnich latach życia bardzo cierpiał, zwłaszcza z powodu choroby nóg i utraty wzroku. Wlókł się jednak do kościoła po omacku, aby służyć wiernym w konfesjonale i na ambonie.

Ukazywała mu się w tym czasie Matka Boża i chociaż światła nie widział, Ją mógł zobaczyć. W jednym z objawień ustanowiła go patronem i orędownikiem Rusi.

Zakończył św. Jan ziemskie życie 29 września 1484 roku, w uroczystość św. Michała Archaniola. Pochowano go w kościele klasztornym, za wielkim ołtarzem. Powszechnie uważano go za świętego, wierni licznie gromadzili się w pobliżu jego grobu. W roku 1487 na prośbę bernardynów i bł. Władysława z Gielniowa papież Innocenty VIII zezwolił na podniesienie jego relikwii, co równało się pozwoleniu na oddawanie im publicznej czci. Samego jednak aktu podniesienia dokonano w roku 1521. Relikwie umieszczono w nowym grobie, w prezbiterium nad posadzką. W roku 1608, z racji budowy nowego kościoła, uczyniono marmurowy sarkofag, przeniesiony w r. 1740 za wielki ołtarz. Po drugiej wojnie światowej trumienkę z relikwiami przywieziono do kościoła bernardynów w Rzeszowie, zaś w roku 1974 została uroczystie przywieziona do Dukli i tam się znajduje, a dukielski kościół klasztorny otrzymał tytuł sanktuarium.

W roku 1648, gdy Lwów był oblegany przez Bohdana Chmielnickiego i usilnie modlono się za przyczyną świętego Jana o ratunek, ukazał się nad Lwowem św. Jan ze wzniesionymi rękami i jego wstawiennictwu przypisuje się zwycięstwo. Chmielnicki zaś podobno nawrócił się, udał się do Sokala i w klasztorze pokutował do końca życia.

Prośbę o beatyfikację św. Jana przesłał do Rzymu król Zygmunt III Waza, a także polscy biskupi i wielu senatorów. Beatyfikacji dokonał papież Klemens XII w roku 1733, w roku zaś 1739, na prośbę króla Augusta III Sasa, biskupów i kapituł katedralnych

oraz magistratu lwowskiego, papież Klemens XII ogłosił błogosławionego Jana z Dukli patronem Korony i Litwy.

Prośbę o kanonizację wniósł do Rzymu jeszcze w roku 1754 król August III Sas i ponowił ją król Stanisław August Poniatowski w r. 1764, jak również i polski sejm. Jednak rozbiory i niewola przerwały te zabiegi. Z ponowną prośbą wystąpił episkopat polski w roku 1957, zaś kanonizacji dokonał św. Jan Paweł II w Krośnie, w dniu 10 czerwca 1997 roku.

Kult św. Jana z Dukli ciągle wzrasta, zwłaszcza po kanoniza-

cji, ludzie doznają wielu łask. Od wieków region dukielski omijają klęski żywiołowe, co przypisuje się jego wstawiennictwu. Opowiadał obecny ojciec gwardian dukielski, że w jesieni ubiegłego roku przyjechała do Dukli osoba uzdrowiona z choroby nowotworowej, aby podziękować za uzdrowienie. W poprzednim roku zostało uzdrowione dziecko z sepsy. To tylko niektóre łaski. Cóż mówić o duchowych łaskach, których nie sposób spisać, wyjednanych przez św. Jana, jak: nawrócenie, pojednanie z Panem Bogiem, uratowanie z rozpaczy,

umocnienie w wierze, nadzieja w cierpieniu i w różnych trudnych sytuacjach.

Niech święty Jan z Dukli pozostanie w naszej pamięci, niech nam będzie wzorem całkowitego oddania się i zawierzenia Panu Bogu i Matce Bożej, w tej sytuacji, w jakiej Pan Bóg każdego z nas postawił. Niech nam przypomina, że warto służyć Panu Bogu i kochać Matkę Bożą. Niech też będzie naszym orędownikiem przed tronem Trójcy Przenajświętszej i u tronu Matki Bożej, naszej Królowej i Matki.

Ks. Michał Moskwa

ŚWIĘTY JAN Z DUKLI W CZĘSTOCHOWIE

„Zanim zakończymy tę uroczystą liturgię, nie mogę nie wspomnieć tu jeszcze dwóch sławnych postaci związanych z tą ziemią. Wpierw mam na myśli świętego Jana z Dukli, którego relikwie towarzyszą dziś naszemu spotkaniu. Ten duchowy syn św. Franciszka tu we Lwowie pełnił funkcję kustosa kustodii ruskiej, tu zastąpił jako wielki kaznodzieja i spowiednik i tu dopełnił swojego życia. Dziś powrócił do tego miasta, aby po ponad pięciu wiekach cieszyć się owocami swojej świętości w sercach tego wiernego ludu” (Jan Paweł II - Lwów 26. 06. 2001 roku).

W dniu 3 stycznia 1994 roku zaistniała samodzielna parafia przy klasztorze braci mniejszych (oo. bernardyni) w Częstochowie na Zawodziu a od 17 września 1997 roku z woli ks. abpa Stanisława Nowaka metropolity częstochowskiego, patronuje jej św. Jan z Dukli. Parafia liczy 1950 dusz. Proboszczem parafii w roku 2004 był wtedy o. Jakub Dominik Chmielewski. Parafia zbudowała nowy kościół pod przewodnictwem o. Szczepana Dolańskiego gwardiana wspól-

noty zakonnej. Klasztor ten jest ośrodkiem promocji kultu świętych i błogosławionych franciszkańskich w zakonnej prowincji. Mieszkało tutaj wtedy czterech ojców, którzy również udzielają się pracy zewnętrznej przez głoszenie misji świętych i rekolekcji. Na terenie parafii jest zakład karny, szpital, szkoła. W każdą środę rano i wieczorem wierni gromadzili się na nabożeństwach do św. Jana z Dukli - Patrona parafii, które są celebrowane również w każdym klasztorze bernardyńskim w Polsce i na Ukrainie.

Życie świętego Jana z Dukli przypada na XV wiek. Urodził się w Dukli k. Krosna ok. 1414 roku w rodzinie mieszczańskiej. Daty jego urodzenia nie podają żadne źródła historyczne. Przed wstąpieniem do zakonu św. Franciszka ukończył szkołę parafialną w Dukli lub w Krośnie. Według tradycji szkołę średnią ukończył w Krakowie. W młodości poszukiwał drogi do

Boga przez życie pustelnicze w okolicy Dukli. Efektem jego intensywnej pracy wewnętrznej, którą podjął w życiu pustelniczym, był wybór powołania zakonnego. Pomiędzy rokiem 1434 a 1440 wstąpił do franciszkanów w pobliskim Krośnie. Przyjął święcenia kapłańskie (ok. 1440 roku) w Krakowie lub we Lwowie. Pełnił urząd kustosa kustodii ruskiej we Lwowie w latach 1443 - 1461. Kustodia ruska obejmowała klasztory we Lwowie, Przemyślu, Haliczu, Sanoku, Krośnie, Gródku i Kamieńcu Podolskim.

Po kadencji kustosa według kroniki Jana z Komorowa przeszedł do franciszkanów obserwantów (w Polsce od św.



Kościół św. Jana z Dukli w Częstochowie

Bernardyna ze Sieny przyjęła się nazwa ojców bernardynów), w 1463 roku. Na zmianę wspólnoty (był to jeszcze jeden zakon św. Franciszka - papież Leon X w 1517 roku podzielił franciszkanów na obserwantów i konwentualnych), otrzymał pozwolenie od ówczesnego prowincjała o. Mikołaja Stryczka.

U OO. Bernardynów św. Jan z Dukli, pracował w Poznaniu - klasztor św. Franciszka Serafickiego i św. Bernardyna ze Sieny, we Lwowie klasztor św. Andrzeja Apostoła. *„Tłumnie schodzili się do niego ludzie spragnieni zdrowej Bożej nauki, aby słuchać jego kazań czy też u kratek konfesjonału szukać umocnienia i porady. Zasłynął On jako przewodnik dusz i roztropny doradca wielu ludzi (...) pomimo starości i utraty wzroku pracował nieprzerwanie (...) szedł po omacku do konfesjonału, aby nadać nawracać i prowadzić do Boga”* (Jan Paweł II - Dukla, 09.06. 1997 r.).

Protokoły procesu beatyfikacyjnego z roku 1625 - 1630 podkreślają również prace Jego w bractwie św. Bernardyna ze Sieny i sprowadzenie do Lwowa sióstr bernardynek. Prowadził życie ascetyczne, wykonywał gorliwie swoje obowiązki zakonne i kapłańskie. Zmarł we Lwowie

29 września 1484 roku w opinii świętości.

Od początku Jego grób stał się celem pobożnych nawiedzeń. Kult św. Jana z Dukli narodził się z chwilą śmierci wśród mieszkańców Lwowa i okolicy. Wzywano go w różnych potrzebach. Mieszkańcy Lwowa jemu zawdzięczają obronę miasta przed wojskami nieprzyjaciół w 1648 i 1676 roku. Od tego roku lwowianie uznali go za swego Patrona. W dniu 21 stycznia 1733 roku papież Klemens XII ogłosił go błogosławionym. Na tę pamiątkę zostały wybudowane dwa klasztory w Dukli i w Żytomierzu na Ukrainie. Na prośbę króla Polski Augusta III w 1739 roku, papież ogłosił go patronem Polski i Litwy. Do jego grobu przybywali królowie i monarchowie odwiedzający Lwów.

W dniu 28 września 1941 roku w parafii św. Magdaleny we Lwowie dokonano cud uzdrowienia chorych nóg u Anny Maksymiak. Tamto nadzwyczajne zdarzenie stało się podstawą wydania dekretu o cudzie, w dniu 6 kwietnia 1995 roku przez papieża Jana Pawła II. Zostało dopełnione faktem kanonizacji w dniu 10 czerwca 1997 roku w Krośnie.

Kult św. Jana z Dukli jest żywy w archidiecezji przemyskiej - szczególnie w rodzinnej miejscowości

(w klasztorze bernardynów są jego relikwie ze Lwowa) i okolicznych parafiach. W Krośnie, w Przemyślu, we Lwowie i diecezji lwowskiej, we wszystkich klasztorach franciszkanów-bernardynów w Polsce i na Ukrainie. Ostatnio w Warszawie i w Przemyślu również powstały nowe kościoły dla jego kultu.

Szczególną formę kultu św. Jana z Dukli od 27 lat kontynuują mieszkańcy Huciska k. Leżajska, gdzie stanęła na terenie parafii bernardyńskiej w trudnej sytuacji politycznej świątynia, za czasów kierowania diecezją przemyską przez ks. abpa Ignacego Tokarczuka. Świątyni tej patronuje św. Jan z Dukli i w każdy czwartek mieszkańcy modlili się o jego kanonizację przed rokiem 1997. Z tej miejscowości pochodzi J. E. Ks. Bp. Ignacy Dec - ordynariusz nowo utworzonej diecezji świdnickiej przez Jana Pawła II. Ksiądz biskup jest związany z naszym zakonem przez sanktuarium leżajskie i jest członkiem FZS przy tym klasztorze. W dowód wdzięczności za dar biskupstwa, w dniu 08 lipca 2004 r., w parafii św. Jana z Dukli na Zawodziu częstochowskim celebrował sumę odpustową i wygłosił kazanie o naszym Patronie.

O. Krystian Olszewski OFM

KONFERENCJA ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA MARIII KOLBE

221

Konferencje OMK III, 83-88

O coraz bardziej ofiarną miłość względem Najświętszego Serca Jezusowego

Święto Najświętszego Serca Jezusowego. Nie chodzi tu

o tę część organiczną, która się sercem zwie, tylko o to, co to serce odczuwa, na co reaguje – chodzi o miłość. To jest święto miłości Bożej. I gdy się zapytamy, co to jest miłość Boża, to językiem stworzonym tego wypowiedzieć nie można.

„Bóg jest miłością” [1 J 4, 16]. Istota Boża – to miłość. Jeżeli chodzi o miłość Bożą

i w ogóle o wszelką miłość, poznajemy ją ze skutków. Skutki prowadzą do przyczyny. Ze skutków poznajemy stopień miłości Bożej. Prawda, że skutki objawów Bożej miłości są mało istotne, bo miłość Boża jest nieskończenie wyższa od nich i nie mieści się w głowach naszych. Miłość to Bóg – „Bóg jest miłością” [1 J 4, 8].

Co to jest miłość? Dużo się o tym mówi, pisze, czyta, ale właściwie praktycznie jest ona przywilejem niewielu dusz. Tak teoretycznie sobie wyobrażamy, jak ona wygląda, ale praktycznie?

Jeżeli ktoś kocha Boga, kiedy mu się dobrze powodzi, nie może powiedzieć z całą pewnością, że kocha Boga. Jeżeli ktoś kocha Boga, gdy cierpienia fizyczne go otaczają, ubóstwo, niepowodzenie, a on to znosi z radością, może sobie powiedzieć, że za łaską Bożą ma miłość Bożą. Z radością – to nie znaczy, by nie odczuwał bólu, owszem, odczuwa go, ale z poddaniem się woli Bożej.

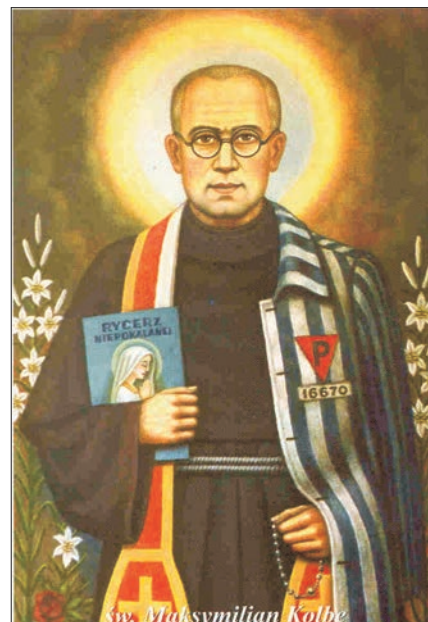
Pan Jezus w ogrójcu przewidywał nie tylko cierpienia fizyczne, ale i wzgardę, niewdzięczność. I to jest większe cierpienie od cierpień fizycznych. Dusza, która nie spotyka takich cierpień, tylko fizyczne – mało cierpi. I dlatego, jeżeli dla miłości Bożej dusza znosi te cierpienia, może powiedzieć, że ma mało miłości Bożej.

Jednak cierpienie to jeszcze nie wszystko. Istnieją cierpienia większe, wobec których tamte są niczym. To są cierpienia, które Pan Jezus na krzyżu znosił, kiedy wołał: „Boże mój, czemuś mnie opuścił” [Mk 15, 34].

Pan Bóg dopuszcza stan niepewności, czy się jest w łasce Bożej. I ten stan jest bez porównania cięższy. To jest wielkie cierpienie dla duszy kochającej Boga, kiedy jej się zdaje, że Pan Bóg ją opuszcza. Jeżeli dusza i te cierpienia znosi z radością, przy całej pełni jej odczucia, wtedy może z Panem Jezusem powiedzieć: „Wykonało się” [J 19, 30]. Sprawa uświęcenia mej

duszy wykonała się. To co Pan Bóg zamierzył, wykonało się. Oczywiście w życiu praktycznym różne stany przeplatają się. Stany mogą się zmieniać, ale wiadomo, że im Pan Bóg coraz bliżej przyciąga duszę do siebie, dopuszcza, by się wówczas własnym kosztem oczyszczała z najmniejszych nawet pyłków. Cierpienie dla miłości podsyca miłość, która spala wszystkie usterki. Pan Jezus powiedział św. Magdalenie, że odpuszczają się jej grzechy, bo wielce umiłowała [por. Łk 7, 47]. Nawet słabości i upadki duszy miłującej służą jako paliwo do miłości. Zapala się, coraz bardziej tą myślą, że mimo tylu niewierności Pan Bóg jej nie odrzuca.

To są objawy miłości w cierpieniu, chociaż ono samo nie jest miłością. Bo gdyby cierpienie odrzucić, to nie znaczy, by dusza nie miała miłości. Dusza jednak, która pokochała krzyż jako sposób okazywania swej miłości, kiedy krzyż się usuwa, źle się czuje; cierpi, że nie cierpi. Ma krzyż dlatego, że nie ma krzyża. Jej atmosferą jest krzyż i poza nią czuje się źle. Wtedy nasuwają się najrozmaitsze niepewności: czy jest miłość? czy ona nie osłabła? Dlatego tak pożąda cierpienia. To są rzeczy nadnaturalne, których samym rozumem nie zgłębimy. Dusza, która spogląda na krzyż, jasno poznaje nieskończone dowody miłości Bożej; zapytuje sama siebie: jak to Bóg – nieskończenie szczęśliwy – dla stworzenia staje się człowiekiem? Bóg dla mnie znosił ubóstwo, zapomnienie, Bóg był wyśmiany, opluwany. Dusza na myśl o tym nie może wytrzymać, by nie zapłacić przynajmniej tym samym.



Pan Bóg, który pozostaje na świecie pod postacią chleba, Pan Bóg, który się tak unicestwia, czyż nie zasługuje na to, by Mu za to odpłacić bezgraniczną miłością? Pan Bóg dał sobie, a my i to, co dajemy, otrzymaliśmy od Niego. I dlatego miłość własna w duszy jest zdradą miłości.

Święto Serca Jezusowego. Pojąć tego nie możemy, bo to jest to święto Miłości. Co zrobimy, by miłość była nieskończona? Sami skończeni jesteśmy, ale myśmy własnością Niepokalanej. Jej miłość jest miłością Bożą. Nam nie pozostaje nic innego, jak zjednoczyć się z miłością Niepokalanej, by Ona żyła w naszej duszy, byśmy zniknęli w Niej.

Módlmy się gorąco, żeby Ona sama przyjęła dziś w naszym sercu Pana Jezusa i sprawiła Mu nieskończone przyjemności, i żeby odtąd miłość nasza była coraz więcej ofiarna.

*Niepokalanów, uroczystość
Najśw. Serca Jezusowego
16 VI 1939.
Notował br. Witalian Miłosz.*

Jubileusze



105 LAT ENERGETYKI RZESZOWSKIEJ

Rzeszów - stolica województwa podkarpackiego, miasto liczące blisko 200 tys. mieszkańców. Energetycy pracują tu, w tym samym miejscu, od 105 lat.

W 2014 roku przypada 105 – rocznica wybudowania w Rzeszowie Elektrowni Miejskiej, która dała początek Energetyce Rzeszowskiej. Cały ten okres składa się na bogatą historię energetyki, która niezależnie od kilkukrotnej zmiany struktury i nazwy była postrzegana w regionie jako synonim nowoczesności, postępu technologicznego i organizacyjnego zajmując trwałe miejsce w historii miasta Rzeszowa i regionu podkarpackiego.

Dzisiaj energetykę rzeszowską tworzą trzy spółki energetyczne wchodzące w skład największej grupy energetycznej w Polsce, grupy kapitałowej PGE Polska Grupa Energetyczna S.A., to jest: PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów, PGE Obrót S.A. i PGE GIEK S.A. Oddział Elektrociepłownia Rzeszów.

To, jaka energetyka rzeszowska jest dzisiaj i jaka była przez 105 lat jest zasługą wielu pokoleń

energetyków, którzy przez kolejne lata tworzyli tożsamość firmy i kształtowali jej oblicze.

Powstanie i rozwój Elektrowni Miejskiej w Rzeszowie

Pierwszą w dziejach świata elektrownię przeznaczoną do użytku publicznego uruchomiono w 1882 roku w Nowym Jorku. Na ziemiach polskich, po raz pierwszy zaczęto wykorzystywać energię elektryczną do celów gospodarczych i bytowych na przełomie lat 70 i 80 XIX wieku.

Rzeszów swoją historię z elektrycznością rozpoczął w 1909 r. kiedy to radni miasta Rzeszowa zdecydowali o budowie Elektrowni Miejskiej. Elektryczność potrzebna była głównie do celów oświetlenia.

Rzeszów wówczas był (jak na tamte czasy) miastem średniej

wielkości, położonym w województwie lwowskim, w prowincji Galicja i Lodomeria, będącej częścią składową cesarstwa austro-węgierskiego. Miasto miało jedynie drobny przemysł, ale cieszyło się dużą autonomią. Jedynym ważnym ośrodkiem związanym z techniką była kolej. Miasto oświetlane było lampami naftowymi. W roku 1900 wybudowano tuż przy Wisłoku, przy ul. Rzeźniczej (obecnie 8-go Marca) Gazownię Miejską. Zdecydowano się na oświetlenie gazowe, rozwiązanie przestarzałe jak na owe czasy. Przyczyną była prosta – wybudowanie elektrowni było kosztowniejsze, energia elektryczna była również droższa od gazu.

Oświetlenie gazowe okazało się jednak awaryjne, a Gazownia przynosiła straty. Dy-



Widok z lotu ptaka na siedzibę dwóch spółek PGE w Rzeszowie: PGE Obrót S.A. i PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów

rekcja kolei postrzegana była jako potencjalny, duży odbiorca i w pewnym stopniu ta sytuacja wymusiła wybudowanie Elektrowni. Chciano mieć po prostu lepiej oświetlone dworce. Zadecydowano, że elektrownia powstanie na części terenów wydzielonych z Placu Targowego, tuż przy Rzeźni i Gazowni. Wybudowano Budynek Hali Maszyn oraz Budynek Administracyjny, w którym mieściły się biura Dyrekcji Elektrowni i Gazowni, mieszkania dyrektora, wachmistrza i instalatora. 15 maja 1911 roku uroczystie uruchomiono Elektrownię. Pierwszy prąd popłynął na Główny Dworzec Kolejowy w Rzeszowie. Energię elektryczną dostarczano częściowo kablami, a częściowo liniami napowietrznymi. Cała sieć miała długość 6700 m. Trudne były początki rzeszowskiej elektroenergetyki. Potencjalnych odbiorców energii elektrycznej trzeba było przekonywać, na specjalnych pokazach, o możliwościach jej wykorzystania. Opłaty za energię elektryczną były wysokie dla przeciętnego mieszkańca Rzeszowa. Mimo to w krótkim czasie moc Elektrowni okazała się nie wystarczająca. W 1914 dokonano zakupu na potrzeby Elektrowni Miejskiej w Rzeszowie trzeciego agregatu o mocy 160 KM.

W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej Rzeszów zyskał nową funkcję jako zaplecze twierdzy przemyskiej. Dzięki temu zrealizowano wiele inwestycji budowlanych (koszary, szkoły, przebudowę ratusza) oraz stworzono infrastrukturę miejską.

I wojna światowa spowodowała olbrzymie straty w urządzeniach elektrycznych. W r. 1918 miasto podjęło olbrzymi wysiłek odbudowy i rozbudowy Elektrowni. Wybudowano kotłownię i zakupiono maszynę parową

o mocy 300 kW. Wzniesiono również komin fabryczny o wys. 40 m. o średnicy 1,50 m. u wylotu.

W roku 1918 w Rzeszowie było już ponad 500 odbiorców prądu. W 1925 r. miała miejsce dalsza rozbudowa Elektrowni: dobudowano nową halę od strony południowej i powiększono moc Elektrowni o trzeci agregat o mocy 280 KM. Natomiast w 1929 r. powiększono halę maszynową, zakupiono dwa kotły parowe, maszynę parową o sile 600 KM wraz z dynamomaszyną. W ten sposób osiągnięto moc 1420 KM, co stanowiło nieco ponad 1000 kW. W roku 1931 w części wschodniej dobudowano warsztaty liczników. Rozbudowa elektrowni miejskiej w Rzeszowie trwała prawie 20 lat, a jej moc osiągnęła wówczas około 1 MW przy napięciu 6 kV.

Powstanie i rozwój Elektrowni w Rzeszowie związane było ściśle z pracą i zasługami dwóch ludzi, o których w tym miejscu warto wspomnieć. Pierwszy to inżynier Jan Żurowski, pochodzący ze szlacheckiej rodziny z Podkarpacia, budowniczy i długoletni dyrektor Elektrowni. Studia inżynierskie ukończył w 1905 r. w na Politechnice w Wiedniu i całe swoje życie zawodowe związał z Rzeszowem i z Elektrownią. Jego wnuk, również Jan Żurowski i również inżynier energetyk, mieszkający w Gdańsku, przekazał wiele pamiątek po swoim dziadku do Muzeum Energetyki, które zostało utworzone przy PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów. Jego grób

znajduje się na zabytkowym Starym Cmentarzu w Rzeszowie, który sąsiaduje z zabudowaniami Energetyki. Opiekę nad nim sprawują pracownicy Oddziału.

Drugą osobą, wielce zasłużoną dla powstania Elektrowni w Rzeszowie, był Władysław Waller, technik energetyk sprowadzony do Rzeszowa z Częstochowy, aby wspierał jej budowę. Po oddaniu Elektrowni do użytkowania został jej kierownikiem technicznym. To on w czasie I wojny światowej bardzo przyczynił się do uratowania urządzeń Elektrowni przed całkowitym zniszczeniem. Pracował całe życie w Elektrowni, jeszcze po II wojnie. Jego wielką pasją była działalność patriotyczna, był długoletnim i ostatnim przewodniczącym Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Była to organizacja patriotyczna, gdzie bardzo uroczysto obchodzono rocznice znaczących wydarzeń historycznych oraz święta pań-



Budynek techniczny spółki PGE Dystrybucja S.A.
Oddział Rzeszów

stwowe, propagowano sport, kulturę fizyczną. Jego wnuczka pani Alicja Pikor, emerytowany nauczyciel akademicki, do dzisiaj mieszka w Rzeszowie. Również ona przekazała wiele pamiątek po swoim dziadku do Muzeum Energetyki. Kierownika Wallera wspomina Zdzisław Mężyk, ostatni żyjący były pracownik Elektrowni, a później Zakładu Energetycznego Rzeszów: Był szefem mojego ojca **Kazimierza**, montera w Elektrowni Miejskiej w Rzeszowie w latach 1924-1939. Po nagłej śmierci mojego ojca, gdy trochę podrośłem, „załatwił” mi pracę w Elektrowni. Był rok 1944 r. i mimo, że miałem tylko 15 lat groziła mi wywózka na roboty do Niemiec. Pod czujnym okiem kierownika Wallera powtórzyłem drogę zawodową mojego ojca.

Lata 1937 - 1939 - okres ożywienia gospodarczego.

W ramach rządowego programu rozwoju polskiego przemysłu obronnego, w środkowej Małopolsce powstały podwaliny tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego. W Rzeszowie zlokalizowano Państwowe Zakłady Lotnicze, produkujące do dziś silniki lotnicze oraz filię poznańskiej Fabryki H. Cegielskiego, wytwarzającą działa przeciwlotnicze oraz obrabiarki. Władze Rzeszowa i Elektrowni podjęły walkę o uzyskanie zgody na rozbudowę Elektrowni. Wiele wysiłku włożył w te działania pochodzący z Zakopanego inżynier, Dyrektor Elektrowni Stanisław Gąsienica Gronikowski. Nie udało mu się jednak uzyskać zgody Ministerstwa Przemysłu i Handlu. To spowodowało, że Elektrownia w Mościcach k/Tarnowa podpisała umowę na dostarczanie energii do powstających zakładów przemysłowych i tym samym wyeliminowała z rynku energetycz-

nego Elektrownię w Rzeszowie. W tym czasie rozpoczęto realizację pierwszych powiązań sieciowych na napięciu 110 kV. Dla realizacji tych potrzeb uruchomiono w 1938 r. stację transformatorową 30/6 kV z dwoma transformatorami o mocy 1250 kW w Rzeszowie Staroniwie. Były to działania związane z budową system elektroenergetycznego w Polsce. Na południu Podkarpacia działała od lat 20-tych jedyna elektrownia zawodowa w Męcince k/Jedlicza. Zasiliała zakłady przemysłowe związane z wydobywaniem i przetwarzaniem ropy naftowej. Przesył realizowano liniami 30 kV. Ciąg tych linii nazwano „Szyną Podkarpacką”. Linia ta do dzisiaj funkcjonuje.

Energetyka w czasie II wojny światowej

Rok 1939 – wybuch wojny, Elektrownia Miejska w Rzeszowie oraz Rozdzielnia Główna na Staroniwie przechodzą pod władzę okupantów. Dotychczasowy Dyrektor, Stanisław Gąsienica Gronikowski, ewakuuje się wraz z władzami Rzeszowa. Nie znane są nam jego dalsze losy.

Elektrownia funkcjonuje nadal, pod nazwą niemiecką: „Städtisches Elektrizitätswerk in Reichshof” oraz polską: „Elektrownia Miejska w Rzeszowie”. Jej dyrektorem zostaje inż. Zbigniew Brzuchowski, który bardzo sprawnie kieruje nią przez cały trudny okres wojny na naszym terenie, tj. do 1944 r. Elektrownia w czasie wojny inwestuje w urządzenia energetyczne, przebudowuje swoją sieć z przesyłu prądu stałego na zmienny. Energetycy przeżywają dramatyczne chwile, 1 czerwca 1943 r. Niemcy w odwecie za akcję sabotażową – ostrzelanie trzech transformatorów napowietrznych podstacji w Staroniwie - rozstrzelują 45 osób, w tym 5 energetyków.

2 sierpnia 1944 r. do Rzeszowa wkroczyli Rosjanie. Elektrownia Miejska zamarła. Uciekający Niemcy zdemontowali niektóre urządzenia i mimo podjętych prób nie udało się już jej uruchomić. Po 33 latach działalności Elektrownia przestaje wytwarzać energię. W tym czasie Rzeszów, w większej części, zasilany był z Elektrowni w Mościcach pod Tarnowem. W wyniku działań wojennych sieć została poważnie uszkodzona. Front zatrzymał się w okolicach Dębicy i nie było możliwości dokonać naprawy. Miasto zostało bez prądu. Zapadła decyzja o przesyle energii z Elektrowni w Stalowej Woli. Jednak brakowało 24 km sieci wysokiego napięcia między Jasionką a Górnem. W bardzo ciężkich warunkach udało się budowę tego odcinka przeprowadzić i od grudnia 1944 r. miasto otrzymywało potrzebną energię. W tym czasie Elektrownia zatrudniała 99 pracowników.

Okres rozwoju i przekształceń energetyki

Firma pod nazwą Elektrownia Miejska w Rzeszowie kontynuuje rozpoczęte przez Niemców prace związane z przystosowaniem sieci elektrycznej Rzeszowa do przesyłu prądu zmiennego oraz prowadzi obsługę odbiorców. W tym ciężkim czasie odbudowy ze zniszczeń wojennych, Dyrektorem Elektrowni zostaje młody inż. Zdzisław Wisłocki, przedwojenny absolwent Politechniki Lwowskiej. Elektrownia podlega pod Zarząd Miejski w Rzeszowie, natomiast linie i stacje wysokich napięć pod Okręgowy Zakład Elektryczny w Tarnowie. Lata powojenne to okres odbudowy ze zniszczeń wojennych i dynamiczny rozwój. Rzeszów awansował do miana stolicy województwa i centrum administracyjno-kulturalnego połu-

dniowo-wschodniej Polski. To zdecydowało o tempie rozwoju miasta i wielkiej pracy dla energetyki. Po nagłej śmierci dyr. Wiśłockiego w roku 1947 kierownictwo Firmy obejmuje dyrektor Franciszek Kozakiewicz, były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Z wykształcenia był elektromonterem. We wspomnieniach byłych pracowników jawi się jako człowiek odważny, dynamiczny, pełen zaangażowania i działający nie zawsze zgodnie z poleceniami partii. Jako byłemu więźniowi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu pozwalano jednak na więcej. Jednak po kilku latach zawieszono go w czynnościach, a następnie w 1952 r. usunięto ze stanowiska. Pełnienie obowiązków powierzono dyrektorowi zakładu Sieci Elektrycznych z Tarnowa, panu Jakusowi. Jedynym inżynierem, który pracował w tym czasie w Firmie, (na stanowisku głównego inżyniera) był Leopold Longawa, absolwent Politechniki Lwowskiej, przed wojną jej adiunkt. Był wysokiej klasy fachowcem, przez wiele lat pracował w Elektrowni w Męcince. Zmarł w 1964 r. w wieku 54 lat, wskutek obrażeń jakie odniósł w wyniku wypadku. Wspominany przez byłych pracowników jako człowiek o wielkiej wiedzy, umiejętnościach i wysokiej kulturze osobistej.

1 stycznia 1949 r, na bazie Elektrowni Rzeszów oraz Miejskich Zakładów Elektrycznych miast: Łańcut, Przeworsk, Jarosław i Przemyśl utworzono Okręgowy Zakład Elektryczny Rzeszowski (OZER). Dyrekcja Przedsiębiorstwa mieściła się w Budynku Administracyjnym dawnej Elektrowni (obecny budynek RDE Rzeszów). Natomiast w Budynku samej Elektrowni po zdemontowaniu i wywiezieniu na złom urządzeń

energetycznych, pomieszczenia zaadaptowano częściowo na biura, a częściowo na zaplecze techniczno-magazynowe przedsiębiorstwa. W 1951 r. po reorganizacji energetyki wielu pracowników z Elektrowni w Męcince przybyło do Rzeszowa, wśród nich Jan Faber, późniejszy kierownik ekonomiczny, Władysław Ficek późniejszy kierownik transportu. Pierwszym inżynierem wykształconym po wojnie, który zaczął pracę zawodową w Rzeszowie w 1952 r. był Zbigniew Piekielek. Przepracował całe życie w Zakładzie Energetycznym. Dalej jest aktywnym członkiem oddziału SEP w Rzeszowie. W roku 1952 dyrektorem zostaje Kazimierz Szczepaniec, były kierownik eksploatacji Zakładu Sieci Elektrycznych w Tarnowie. Jego kariera była typowa dla tamtych czasów - od robotnika do dyrektora. Wspominając go Zbigniew Piekielek, stwierdza, że miał doskonały kontakt z załogą, często odwiedzał ludzi pracujących w ciężkich warunkach, miał też rozmach jak na tamte czasy. Po przyjęciu przez Sejm w 1950 r. ustawy o powszechnej elektryfikacji, podjęto wielkie inwestycje elektryfikacyjne. Największe środki finansowe skierowano na inwestycje na ziemiach odzyskanych. Na terenach Rzeszowszczyzny prace na dobre ruszyły dopiero w latach 1956 – 1957. Trzecim inżynierem w Zakładzie był inż. Jan Świątoniowski (od 1953 r.). Wg jego relacji zawartych we wcześniejszych publikacjach, budowie linii średnich i niskich napięć podporządkowane zostały wszystkie działania. Początek lat 60-tych w kraju charakteryzował się dużą dynamiką rozwoju sieci 110 kV, która stopniowo stawała się siecią rozdzielczą, zachowując charakter przesyłowy tylko w peryferyjnych częściach sys-

temu. U nas jeszcze tak niestety nie było. Pierwszą w Zakładzie (tj. w Chmielowie) stację 220 kV uruchomiono w 1972 r., drugą w 1973 r. w Boguchwale. Lata 50-te i 60-te to budowa na terenie Bieszczad dwóch elektrowni wodnych. Elektrownie w Myczkowcach uruchomiono w 1961 r. (rozpoczęto jej budowę jeszcze w 1920 r.), a Elektrownię w Solinie w 1968 r. W tamtym czasie było to największa polska inwestycja hydroenergetyczna. Na początku lat siedemdziesiątych rozpoczęto budowę elektrowni w Połańcu. Inwestorem wszystkich wyprowadzeń mocy z Połańca był ZE Rzeszów. Dyrektor Szczepaniec kierował Zakładem do 1981r, po nim przez 10 lat Dyrektor Jan Świątoniowski. Była to dekada dynamicznego rozwoju i olbrzymich inwestycji. W wyniku zmian w strukturach polskiej energetyki ZE Rzeszów został generalnym wykonawcą inwestycji w podrzeszowskiej Widełce. Jedyna w Polsce linia 750 kV została oddana 21 grudnia 1984 r. Dopiero w lipcu 1985 r. została włączona do pracy. Jak wspomina Dyrektor Jan Świątoniowski, przez 5 lat nie liczyły się inne inwestycje tylko ta.

Następną inwestycją była Elektrociepłownia w budowie, którą Zakład Energetyczny przejął w 1986 r. i kontynuował jej rozbudowę o dwa nowoczesne jak na owe czasy kotły WP 120.

W 1989 r. Zakład Energetyczny Rzeszów stał się samodzielnym przedsiębiorstwem. W Polsce rozpoczął się okres transformacji gospodarczej. W energetyce, jak i w wielu dziedzinach życia gospodarczego zaczęły obowiązywać reguły gospodarki rynkowej. Firma uzyskała samodzielność i mogła sama decydować o kierunkach swojego rozwoju. Okres dostosowania energetyki do reguł wolnego

rynku trwał 10 lat. Dekadę lat 90 – Firma rozpoczęła pod kierownictwem Dyrektora Edwarda Golenia.

W 1993 r. następuje przekształcenie Firmy w Spółkę Akcyjną. Zarząd w składzie Prezes Edward Goleń, Członkowie Zarządu: Henryk Małecki, Tomasz Grochala, a następnie Jerzy Buczek kierują Spółką. Z tą chwilą rozpoczęło się dostosowywanie struktury Firmy do nowej rzeczywistości gospodarczej, uporządkowano wszystkie sprawy prawne i własnościowe, inwestowano w nowoczesne urządzenia, aparaturę, sieć. Najważniejszym adresatem wszystkich działań stał się klient kupujący energię.

Nowe etapy w energetyce to uchwalenie prawa energetycznego w 1997 r. czyli „konstytucji energetyki” oraz powołanie URE, kontrolera podmiotów sektora energetycznego w zakresie przestrzegania udzielonych koncesji. Spółka pierwszą koncesję na przesyłanie i dystrybucję energii elektrycznej oraz koncesję na obrót energią elektryczną otrzymała w 1999r.

Energetyka rzeszowska w strukturach

Grupy Kapitałowej PGE

W 2007 roku Rzeszowski Zakład Energetyczny S.A. przeszedł poważne przeobrażenia związane z konsolidacją rynku energetycznego w Polsce oraz zmianami w Prawie energetycznym.

Obowiązujące od 1 lipca 2007 r. zmiany w Prawie energetycznym, które uwolniły rynek energii elektrycznej w naszym kraju, spowodowały wyodrębnienie i utworzenie ze struktur Rzeszowskiego Zakładu Energetycznego S.A. Operatora Sieci Dystrybucyjnej RZE Dystrybucja sp. z o.o.

Jednym z efektów przemian sektora energetycznego było powołanie do życia PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A., w której znalazły się obydwie rzeszowskie firmy energetyczne.

31 sierpnia 2010 r. nastąpiło połączenie 8 spółek dystrybucyjnych działających na obszarze PGE. Ta data to formalny początek PGE Dystrybucja S.A. i rozpoczęcie działalności operatorskiej. W wyniku tych działań rzeszowska OSD od 01.09. 2010 r. funkcjonuje jako PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów.

PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów

należy do linii biznesowej odpowiadającej za realizację dostaw energii elektrycznej, świadcząc usługę dystrybucji na obszarze czterech województw: podkarpackiego oraz części lubelskiego, małopolskiego i świętokrzyskiego. Spółka prowadzi działalność w zakresie dystrybucji energii elektrycznej na obszarze 16382 km² poprzez służby Centrali i siedem Rejonów Energetycznych (RE): Rzeszów, Staszów, Sanok, Stalowa Wola, Krosno, Leżajsk, Mielec. Rejony Energetyczne zajmują się na podległym im terenie całokształtem spraw związanych z eksploatacją urządzeń oraz techniczną obsługą klientów związaną ze sprzedażą usług dystrybucyjnych. Głównym celem działalności RE jest utrzymanie ciągłości dostaw energii elektrycznej najwyższej jakości.

Obecnie Oddział Rzeszów realizuje szereg programów, których celem jest poprawa efektywności działania m.in:

- Program Konsolidacji Rejonów i Posterunków Energetycznych, który ma na celu uporządkowanie i ujednoczenie struktur terenowych oraz podniesienie efektywności funkcjonowania,

- Program Poprawy Efektywności Operacyjnej, którego celem jest obniżenie poziomu przerw w dostawach energii elektrycznej dla klientów oraz wdrożenie nowych standardów eksploatacji,

- SAP – wdrożenie systemu klasy ERP – to narzędzie informatyczne wspomagające zarządzanie przedsiębiorstwem,

- Program poprawy standardów i kultury bezpieczeństwa pracy,

- Pluton – program poprawy zarządzania pracą elektromonterów,

- Wektor – program efektywnościowy, którego celem jest poprawa konkurencyjności Spółki dzięki koncentracji na wybranych obszarach działalności.

PGE Obrót S.A. należy do linii biznesowej sprzedaży detalicznej, oferując energię elektryczną dla klientów indywidualnych i instytucjonalnych. PGE Obrót S.A. jest jedną z kluczowych spółek PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A. Spółka obsługuje ponad 5 milionów odbiorców energii elektrycznej. Centrala PGE Obrót S.A. znajduje się w Rzeszowie. Spółka ma swoje oddziały w: Białymstoku, Lublinie, Warszawie, Zamościu, Skarżysku-Kamiennej oraz w Łodzi. PGE Obrót S.A. konsekwentnie doskonali standardy obsługi klienta, wdraża nowoczesne rozwiązania, dostosowuje oferty do zmieniających się potrzeb Klientów i wymogów rynku. We wszystkich większych miastach na obszarze działania Spółki znajdują się Biura Obsługi Klienta.

Obie Firmy realizują swoje zadania, pamiętając o łączącej je tradycji.

*oprac. Danuta Solarz
PGE Dystrybucja S.A.
Oddział Rzeszów*



ELEKTROWNIA ADAMÓW – 50 lat pracy

Elektrownia Adamów, wchodząca w skład Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin SA, położona jest w odległości 3 km od Turku i 30 km od Konina. Elektrownia posiada zamknięty obieg chłodzenia z pięcioma chłodzami kominowymi. Elektrownia Adamów jest zawodową, konwencjonalną elektrownią cieplną o mocy zainstalowanej 600 MW, opalaną węglem brunatnym. Elektrownia została oddana do eksploatacji w 1966 roku. Niezależnie od produkcji energii elektrycznej Elektrownia zasila także miasto Turek w energię ciepłą oraz dostarcza parę do celów technologicznych dla pobliskich zakładów pracy. Od 2006 roku Elektrownia posiada koncesję na współspalanie z węglem brunatnym biomasy pochodzenia leśnego i rolniczego.

Elektrownia posiada zamknięty obieg chłodzenia z pięcioma chłodzami kominowymi.

Ważne daty:

- 1964 - uruchomienie elektrowni.
- 2005 - Elektrownia Adamów otrzymuje Pozwolenie Zintegrowane na produkcję energii elektrycznej i ciepłej.
- Październik 2006 - rozpoczęcie spalania biomasy w postaci trocin drzewnych (zgodnie z warunkami poddyktowanymi przez koncesję, udział biomasy w spalanej mieszance z węglem brunatnym wynosi 10 %).

Maciej Łęczycki
Rzecznik Prasowy





ELEKTROWNIA DOLNA ODRA, moja „Hameryka”

Elektrownia Dolna Odra ma za sobą wiele lat dobrej prosperity, przed sobą – zgodnie ze strategią PGE – tylko niewiele lat. Posępna wizja przyszłości i powrót do przeszłości?

W tym roku przypada 40-sta rocznica powstania Elektrowni Dolna Odra (1974-2014). Chciałbym napisać parę słów o sobie i o elektrowni.

Oboje kiedyś byliśmy młodzi, ale czas swoje robi. Mamy już swoje lata. Mi przybyło sporo siwych włosów, a elektrownia? Też się powoli starzeje.

Tak sobie czasami myślę, że może jestem już jednym z ostatnich przedstawicieli wymierającego gatunku energetyków - łącznościowców.

Podobnie jak w powieści Igo-
ra Newerlego „Pamiętka z Celulozy”, gdzie małorolny Tomasz wraz z synem Szczęsnym, aby przetrwać w przedwojennej Polsce opuszczają Rzekucie, swoją rodzinną wieś - ich marzeniem jest podjęcie pracy w fabryce celulozy potocznie nazywaną Ameryką - ja zaraz po odbyciu zasadniczej służby wojskowej (*wtedy była obowiązkowa*) też opuszczam swój rodzinny dom i 2-giego października 1979 roku zatrudniam się w Zespole Elektrowni Dolna Odra. Co prawda nie przymierałem głodem tak jak rodzina głównych bohaterów „Pamiętki z Celulozy”, ale wcale się nam „nie przelewało”. Żyliśmy biednie.

Można powiedzieć, że miałem dużo szczęścia, bo niedaleko mojego rodzinnego domu zaczęto budować dużą elektrownię. O jej budowie dowiedziałem się w szkole podstawowej. Ludzie wtedy mówili tylko o elektrowni, ponieważ większość z nich pracowała przy jej budowie. Pamię-

tam dobrze jak opowiadali z wypiekami na twarzy o potężnych wykopach pod bloki energetyczne, dużej ilości stali, betonu. Tak wielką budowlę mało, kto widział w swoim życiu. Krajobraz budowy wyglądał tak, jakby na Ziemię spadł wielki meteor i wszędzie było mnóstwo ludzi. Każdy wiedział, co dokładnie ma robić. Podziwiałem tych inżynierów, którzy tym wszystkim zarządzali.

W 1965 roku zapadła decyzja o wybudowaniu w Polsce konwencjonalnej węglowej elektrowni o mocy 1752 MW. Miała to być elektrownia blokowa o 8-miu blokach energetycznych z możliwością dalszej jej ewentualnie rozbudowy. Zdecydowano, że zostanie ona wybudowana 5 kilometrów od Gryfina w województwie szczecińskim (obecnie Zachodniopomorskie).

Lokalizacja tak dużej elektrowni nie była przypadkowa. Spełniała, bowiem trzy podstawowe warunki: bliskość Odry (duże zapotrzebowanie na wodę, bowiem proces technologiczny wymagał 25 tys. m³ wody na godzinę), nadgraniczne położenie (opłacalny eksport) i dobre połączenie magistrali kolejowej ze Śląskiem (transport węgla).

Gryfino było wtedy małym prowincjonalnym miasteczkiem, które trudno było znaleźć na mapie Polski. Ale wszystko zmieniło się tak jak w westerskim miasteczku z chwilą odkrycia w jego

pobliżu pokładów złota. Tak, więc od 1970 roku do naszego powiatu zaczęli przyjeżdżać ludzie z całej Polski nie po to, aby szukać złota, ale by pracować na gigantycznej, największej w kraju budowie. To był początek budowy naszej elektrowni, która powoli zaczęła wyłaniać się z piaszczystych i podmokłych terenów Regalicy.

Kiedy przyjeżdżałem z wojska na przepustki to w oddali widziałem na horyzoncie lasu wyłaniający się potężny blok energetyczny i dwa jego wysmukłe kominy. Całość z daleka wyglądała imponująco. Wtedy miałem marzenie - dobrze byłoby, żebym mógł tam w przyszłości pracować.

Z wykształcenia jestem „łącznościowcem” (*drucik, kabelek, itp. zabawne określenia mojego zawodu, hihih*). W wojsku też „kręciłem się” koło urzędzeń łączności. Nic, więc dziwnego, że przyjąłem się do pracy w elektrowni do Wydziału Łączności. Pracuję w tym wydziale i w swoim zawodzie do dnia dzisiejszego.

Pierwsza synchronizacja z państwowym systemem elektroenergetycznym nastąpiła

Elektrownia Dolna Odra kiedyś



10-tego kwietnia 1974 roku, a 29-tego tego samego miesiąca blok nr 1 został przekazany do eksploatacji. Można było z całą pewnością stwierdzić, że po czterech latach ciężkiej i skomplikowanej budowy Elektrownia Dolna Odra ruszyła.

W 1977 roku oficjalnie została zakończona jej budowa a dwa lata później ja już tu pracowałem. Wszystko było nowiutkie, ładniutkie, ale wszędzie jeszcze trwały prace wykończeniowe, porządkowe. Trwało „dopieszczanie”, aby wszystko pracowało tak jak w mechanizmie zegarowym - dokładnie i bez zgrzytów.

Elektrownia była nowa i aby ujarzmić osiem stalowych rumaków, jakimi były bloki energetyczne o mocy 200 MW każdy, potrzebowała wysokiej klasy specjalistów, którzy potrafiliby z nich „wykrzesać” prąd. W ciągu całego roku bloki energetyczne dawały 10600 GWh, tj. 8% całej produkcji krajowej. Magnesem przyciągającym ludzi o tak dużych kwalifikacjach oczywiście były pieniądze, ale najważniejszym argumentem były mieszkania. Wtedy na własne mieszkanie czekało się od 10 do 15 lat. Przyjeżdżali, więc do nas ludzie z innych elektrowni, np. z Łazisk, Turowa, Adamowa, Konina, Stalowej Woli.

Gryfino zaczęło się rozbudowywać. Wybudowano nowe osiedle „Górny Taras”, przedszkola, szkoły, sklepy, boiska sportowe, korty tenisowe i wszystko to, co jest potrzebne, aby ludzie mogli wygodnie mieszkać i spokojnie pracować w elektrowni.

Ludzi w zakładzie pracowało coraz więcej i zaczął się problem mieszkaniowy. Hotele pracownicze pękały w szwach. Coś trzeba było zrobić, aby zapewnić pracownikom mieszkania. Tak zrodziła się myśl wśród załogi, aby założyć własną spółdzielnię mieszkaniową „Dolna Odra”, która wybuduje kilka bloków mieszkalnych.

Zebrań założycielskie Spółdzielni „Dolna Odra” odbyło się 4 lipca 1983 roku a dwa lata później oddano do eksploatacji 149 mieszkań przy ulicy Krasieńskiego.

Byłem jednym z tych szczęśliwców, którzy pierwsi otrzymali z naszej spółdzielni własne mieszkanie. O mój Boże, jak ja cieszyłem się z tego swojego mieszkania. Zapominałem już ile godzin, aby szybciej otrzymać mieszkanie, musiałem przepracować na tej tak zwanej „patronackiej” budowie.

W 1992 roku nasza spółdzielnia zakończyła budowę mieszkań oddając ich jeszcze 318 przy ulicy Łużyckiej.

Na początku roku 1995 w elektrowni pracowało 2479 osób. Była chyba to największa liczba pracowników, jaka tu kiedykolwiek była zatrudniona.

Chciałbym wspomnieć, że chyba jedną z najprzyjemniejszych rzeczy, jakie elektrownia oferowała swoim pracownikom i ich rodzinom był wypoczynek po pracy.

W elektrowni działało koło PTTK z kilkoma jej sekcjami. Pani Lidia, była prezes PTTK, wspaniała organizatorka turystyki wspaniała w nas korzystanie z tego rodzaju wypoczynku. O dobry Boże, gdzie my nie byliśmy. Cała Polska była „nasza”.

Zakład nasz posiadał własny autokar (nie tak wygodny jak dzisiejsze) i wypożyczalnię sprzętu turystycznego. Wojażowaliśmy po całym kraju i odkrywaliśmy jego piękno. Wspomnę tylko o nielicznych naszych „wypadach”: rajdy górskie (Skalne Grzyby, Energetyka, Komunalne...), spływy kajakowe (Dunajec, Poprad, Drawa...). Pani Lidia odkrywała przed nami miejsca w kraju, o których wtedy się nie mówiło, np. oficjalnie wycieczka w Góry Świętokrzyskie, a nieoficjalnie - podróż śladami Ponurego i jego żołnierzy, którzy dla mieszkańców tego regionu są niczym relikwie świętych. To był naprawdę piękny okres w moim

życiu. Dużo zwiedziłem, odkryłem i poznałem.

Dosyć przyjemnych wspomnień. 10 czerwca 2010 roku nastąpiła awaria kotła bloku 4-ego i zostaje on wycofany z dalszej eksploatacji. Jego remont dla firmy staje się nieopłacalny. Taki sam los spotyka blok 3-ci. 9 listopada 2013 roku zostaje wyłączony. Wypracował już swój limit godzin, jaki był przeznaczony do jego eksploatacji.

Na dzień dzisiejszy w naszej elektrowni pracuje sześć bloków energetycznych. Trzy bloki nr 1, 5 i 6 każdy o mocy od 110 do 222 MW i pozostałe trzy bloki nr 2, 7 i 8 również każdy o mocy od 120 do 232 MW.

Elektrownia, aby wytwarzać prąd potrzebuje paliwa, którymi są węgiel, biomasa i mazut. Jeden skład kolejowy przywozi do naszej elektrowni około 2400 ton węgla. Gdy w elektrowni pracowało osiem bloków energetycznych to na dobę spalaliśmy cztery składy kolejowe węgla (*miału węglowego*), tj. około 9600 ton. W chwili obecnej spalamy mniej węgla, w zależności od zapotrzebowania na energię elektryczną, np. dla czterech bloków energetycznych potrzebujemy około 5700 ton węgla na dobę.

Oprócz węgla spalamy również biomasę do 11%. Średnio na dobę potrzebujemy około 400÷500 ton biomasy. Biomasa do elektrowni dostarczana jest transportem samochodowym o ładowności 25 ton. Proszę sobie wyobrazić, że to około 18-tu „tirów” codziennie!

Wszystkie te wielkości są po prostu kolosalne. Niewyobrażalne. Są niczym piramidy egipskie dla osób niezwiązanych z energetyką. Na mnie też z początku robiło to podobne wrażenie. Przyzwyczaiłem się jednak do tych wielkości. Cztery duże składowiska węgla, które mogą pomieścić 65 tys. ton węgla przypominają swoimi gabarytami boiska na Wembley.

Taka ilość węgla wystarczyła w latach 90-tych na 55 dni pracy elektrowni przy jej pełnym obciążeniu. Jak widzę brak węgla na jednym z placów, to od razu zadaję sobie pytanie, co się stało?, dlaczego on jest pusty? To przychodzi automatycznie, niezależnie od człowieka, przecież hałdy węgla były i są zawsze wpisane w krajobraz naszej elektrowni.

A propos, jeżeli chodzi o terazniejszy krajobraz elektrowni widziany z oddali to nad panoramą lasu wyrastają trzy elektrowniane kominy - dwa nowe i jeden stary. Bywały czasy, że tych kominów było aż cztery, dwa stare i dwa nowe.

Przyczyną tak zróżnicowanych widoków był fakt, iż elektrownia wdrażała program odsiarczania spalin jako zadanie priorytetowe w zakresie ochrony środowiska. Dlatego w latach 1996 – 2003 wybudowano nowe instalacje odsiarczania.

Wędkarze z całej Polski dobrze znają naszą elektrownię, zwłaszcza jej ciepły kanał. Można tu złowić duże okazy karpia, szczupaka a przede wszystkim rekordowe sumy.

Elektrownia również posiada własną orkiestrę dętą złożoną z pracowników naszej firmy. Uświetnia ona swoją grą wszelkiego rodzaju uroczystości zakładowe i miejskie. Wielu naszych pracowników wchodzi w skład chórów kościelnych naszego miasta, uświetniając śpiewem tym razem uroczystości kościelne.

Nie chciałbym zanudzać datami dotyczącymi historii mojej firmy, ale przytoczę tylko trzy najważniejsze wydarzenia:

Rok 1977 – Z połączenia Zespołu Elektrowni Szczecin i Elektrowni Dolna Odra powstał Zespół Elektrowni Dolna Odra.

Rok 1996 – Przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego Zespół Elektrowni Dolna Odra w jednoosobową Spółkę Akcyjną Skarbu Państwa.

Rok 2010 – Zespół Elektrowni Dolna Odra jako Oddział wchodzi w skład PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna SA.

Cóż jeszcze mogę powiedzieć o sobie i mojej firmie. Wielka energetyka mnie zaczerpowała i dlatego całe moje życie związane jest z Elektrownią Dolna Odra. Potocznie nazywani jesteśmy „dziećmi elektrowni”. Po szkole podjęliśmy w elektrowni pierwszą swoją zawodową pracę i nadal tu pracujemy. Mam nadzieję, że aż do przejścia na zasłużoną emeryturę.

Elektrownia Dolna Odra odmieniła moje życie poprzez edukację i podnoszenie kwalifikacji. Prywatnie, po pracy, na Sali Konferencyjnej, aby otrzymać prawo jazdy uczyłem się przepisów ruchu drogowego. Umożliwiła mi ukończyć liceum wieczorowe, jak również pomogła finansowo ukończyć studia inżynierskie na Politechnice Szczecińskiej, oczywiście na Wydziale Elektrycznym i studia magisterskie na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie, też na tym samym wydziale.

Chciałbym podziękować dyrekcji i kierownictwu firmy, koleżankom i kolegom z pracy za wkład, jaki wnieśli w moją edukację.

Mam duży szacunek do swojej pracy i zawsze staram się uczciwie pracować jak i godnie reprezentować PGE. Mimo że w firmie

nie zrobiłem zawrotnej kariery, to z całego serca dziękuję Panu Bogu, za wszystko, co dla mnie uczynił. Widocznie takie Miał plany, co do mojej osoby.

Refleksja: Jest kwiecień 2014 roku. Poszedłem na cmentarz w Gryfinie, na grób mojej Mamy. Po drodze mijam starszą, siwiutką już Panią, która przyniosła świeże kwiaty na grób swojego męża. Na chwilę zatrzymuję się i wymieniamy grzecznościowe powitalne formułki. Znam tę wspaniałą kobietę, pełną dobroci i wielkiego majestatu. Znałem również jej męża, uczył mnie przecież na kursie na prawo jazdy. Oboje też pracowali w Elektrowni Dolna Odra. Można powiedzieć, że budowali ją od podstaw.

Widzisz Heniu – mówi starsza Pani – w niebie jest już tylu ludzi z naszej elektrowni, że można by było uruchomić nową elektrownię z obsługą kilku bloków energetycznych. Może w Niebie też jest elektrownia? Pomyślałem sobie, że Pan Bóg złożył zamówienie na Energetyków i stopniowo w miarę swojego zapotrzebowania powołuje ich do siebie.

Pomyślałem też, że Elektrownia Dolna Odra to moja najdłuższa życiowa podróż i... dobrze mi w tej podróży, którą nazywam ŻYCIEM i PRACĄ.

*Henryk Rusielewicz
czerwiec 2014 roku*





1 lipca 2004 roku działalność operacyjną rozpoczął niezależny operator systemu przesyłowego elektroenergetycznego w Polsce. Podstawowym celem działania Spółki jest świadczenie usług przesyłania energii elektrycznej oraz zapewnianie bezpiecznej i ekonomicznej pracy krajowego systemu elektroenergetycznego, a także zapewnianie współdziałania tego systemu z innymi systemami elektroenergetycznymi, z którymi jest połączony.



Szanowni Państwo,

W 2014 r. Spółka Polskie Sieci Elektroenergetyczne obchodzi 10. rocznicę swojego istnienia, jako niezależnego operatora systemu przesyłowego. Powołanie w 2004 roku, poprzez wydzielenie ze struktur dawnego PSE SA, Operatora Systemu Przesyłowego (OSP) wynikało z konieczności wypełnienia zapisów Dyrektywy Unii Europejskiej mówiącej o zapewnieniu przejrzystości działalności przesyłowej w krajach UE. Spółka liczyła wówczas 386 pracowników i przyjęła nazwę Polskie Sieci Elektroenergetyczne – Operator S.A. Swoje obowiązki, jako OSP Spółka realizowała w oparciu o dzierżawiony majątek sieciowy.

Na przestrzeni dziesięciu lat, Operator przejął majątek na własność i posiada aktualnie 13,5 tys. km linii przesyłowych oraz 103 stacje elektroenergetyczne. PSE od 2008 roku funkcjonują we własnej siedzibie zaprojektowanej specjalnie na potrzeby OSP. Spółka zmieniła także właściciela, którym od marca 2010 roku jest Ministerstwo Gospodarki. PSE realizują także strategiczny dla całej Europy projekt połączenia elektroenergetycznego Polska – Litwa, a jej przedstawiciele zasiadają w najwyższych organach międzynarodowych organizacji operatorskich Europy.

Dziś PSE to firma o silnym znaczeniu europejskim, która jest ważnym partnerem w relacjach międzynarodowych a potwierdzeniem jej znaczenia było zorganizowanie w siedzibie PSE w Konstancinie-Jeziornie 23. Walnego Zgromadzenia ENTSO-E.

ENTSO-E - Europejska Sieć Operatorów Elektroenergetycznych Systemów Przesyłowych to organizacja zrzeszająca 41 europejskich operatorów przesyłowych z 34 krajów, która działa zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) Nr 714/2009 z dnia 13 lipca 2009 r. w sprawie warunków dostępu do sieci w odniesieniu do transgranicznej wymiany energii elektrycznej i uchylającego rozporządzenie (WE) nr 1228/2003.

Spotkanie odbyło się 1 lipca 2014 – dokładnie w 10. rocznicę rozpoczęcia działalności operacyjnej przez Spółkę, a także w dzień, w którym w 2014 roku PSE rozpoczęły funkcjonowanie w nowej, skonsolidowanej strukturze liczącej ponad 1800 pracowników. Jestem dumny z faktu, że właśnie podczas IV kadencji Zarządu PSE, którego jestem prezesem, proces inkorporacji spółek obszarowych do struktur PSE został zakończony z sukcesem.

Jednocześnie pragnę podziękować wszystkim Pracownikom PSE, którzy z zaangażowaniem, odpowiedzialnością i wysiłkiem codziennie budują pozycję naszej Spółki. Proszę byście kontynuowali swoją misję - bo elektroenergetyka to nasza wspólna misja!

Z okazji Dnia Energetyka 2014 wszystkim Energetykom i ich Rodzinom życzę spokoju w przeżywaniu codzienności, a także radości i błogosławieństw w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym.

Henryk Majchrzak

Prezes Zarządu Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A.

Z życia Energetyków

WSPOMNIENIE O ZENKU LEWANDOWSKIM

Od końca lat 80-tych kiedy poznaliśmy Pana Zenona Lewandowskiego mimo, że był starszy od nas i większej postury wszyscy w otoczeniu mówili zdrobniale Zenek Lewandowski niezależnie czy to byli przełożeni czy koledzy. Poznaliśmy go oczywiście z różnych działalności, które zmieniały się przez lata i przybywało nowych. Na początku była to działalność związkowa w NSZZ „Solidarność” w Organizacji Zakładowej Zakładu Energetycznego Lublin. Do NSZZ „Solidarność” wstąpił 6 września 1980 r., ale jak sam mówił w organizacji związku nie brał udziału, gdyż jako dyżurny rozdzielni pracował poza siedzibą Rejonu. W 1989 roku Zenek Lewandowski jako pierwszy reaktywował „Solidarność” w Rejonie Energetycznym Puławy. W latach 1989, 1991, 1994 i 1998 był wybierany Przewodniczącym Komisji Wydziałowej w Rejonie Energetycznym Puławy pełniąc jednocześnie funkcje w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zakładu Energetycznego Lublin i następnie przekształconej w Komisję Międzyzakładową. Od 1989 roku do 2010 wybierany był na delegata do Organizacji Zakładowej/ Międzyzakładowej mimo, że w roku 2005 przeszedł na emeryturę. To zwraca uwagę jak bardzo żył sprawami zakładu pracy, zmianami jakie następowały i chęcią zmiany na lepsze dla pracowników, emerytów i całych środowisk w których pracował, działał i mieszkał. Od 1991 roku był delegatem na Walne Zebranie Delegatów Regionu

Środkowo-Wschodniego „Solidarności”, a od 1992 do 2006 r. był członkiem Regionalnej Komisji Rewizyjnej, w tym przez jedną kadencję był przewodniczącym Regionalnej Komisji Rewizyjnej Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie. Od 1995 roku był delegatem na Walne Zebrania Delegatów Sekcji Krajowej Energetyki NSZZ „Solidarność”, a przez dwie kadencje członkiem Komisji Rewizyjnej Sekcji. Od 2006 roku był delegatem na Kongres Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”. W latach 1992 do 2007 był członkiem Komisji Socjalnej Lubelskich Zakładów Energetycznych w tym przez pewien okres jej przewodniczącym. Jako ważne działania w Organizacji Zakładowej „Solidarności”, o których sam wspominał i w których miał duży udział, było tworzenie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, Umowy Społecznej w związku z restrukturyzacją, konsolidacją i prywatyzacją energetyki. W 1998 r. uczestniczył w pracach Komisji Pojedynczej zajmującej się kwestiami związanymi z restrukturyzacją spółki. W 1989 roku podczas IV Pielgrzymki Energetyków Elektryków i Elektroników na Jasną Górę nawiązał kontakt z grupą Częstochowską jak sam mówił i brał czynny udział w organizowaniu Krajowej Rady Duszpasterstwa Energetyków Elektryków i Elektroników. Przez 8 lat był przewodniczącym jej Komisji Rewizyjnej i przez 4 lata wiceprzewodniczącym. Stale zachęcał kolegów do uczestnictwa w pracach Krajowej Rady Duszpaster-



stwa starając się, aby działalność przejmowali młodszy. Pracował w zespole Krajowej Rady Duszpasterstwa EEE starającym się o patrona dla energetyków Św. Maksymiliana Marii Kolbego i ustanowienia dnia 14 sierpnia Dniem Energetyków. Jak sam mówił przy wsparciu Sekcji Krajowej Energetyki „Solidarności” zostało to załatwione. W 1993 roku zorganizował I Pielgrzymkę do Niepokalanowa i od tego czasu w dniu śmierci Św. Maksymiliana każdego 14 sierpnia z całej Polski przyjeżdżają delegacje energetyków ze sztandarami do Niepokalanowa, aby na specjalnej Mszy Świętej za wstawnictwem naszego Patrona prosić Boga o błogosławieństwo i opiekę dla energetyków. Za pracę i działalność duszpasterską został odznaczony przez Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa Medalem Srebrnym za Posługę dla Kościoła i Narodu czym niejednokrotnie się szczylił. Otrzymał także Brązowy

i Srebrny Krzyż Zasługi za pracę zawodową. Pracę zawodową rozpoczął w 1957 roku w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, w latach 60-tych pracował w „Edzie” w Poniatowej i w Zakładach Azotowych Puławy. 3 maja 1967 roku rozpoczął pracę w Rejonie Energetycznym Puławy w Zakładzie Energetycznym Lublin jako Kierownik Posturunku Energetycznego, później jako mistrz wykonawstwa, następnie jako dyżurny rozdzielni a w 1980 r. został dyspozytorem Rejonowej Dyspozycji Ruchu. W 2005 roku przeszedł na emeryturę ale przez 2 lata pracował na ½ etatu w Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Lubelskich Zakładów Energetycznych. Studiował także we wcześniejszych latach na WSI w Lublinie, ale przerwał je na trzecim roku. Poza normalną pracą w zakładzie przez pewien czas pracował prywatnie w zakresie instalatorstwa elektrycznego. Pragnął jak sam mówił

wybudować dzieciom dom, żeby nie musiały prosić komunistów o mieszkanie i tego dokonał. Postawa życiowa Zenka została ukształtowana w takich oto okolicznościach o których napisał. Urodził się w 1939 r. we wsi Kolonia Szczuczki koło Poniatowej w zwykłej, prostej rodzinie o AK-owskich tradycjach. Ojciec Stanisław Lewandowski ps. „Wróbel” należał do lokalnej placówki Szczuczki. Brat ojca, chrzestny Zenka ps. „Dąb” walczył w oddziale leśnym majora Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Siostra ojca Feliksa Lewandowska była z kolei sanitariuszką u „Zapory”. Jako siedmioletni chłopak Zenek był świadkiem aresztowania swojego stryja i jednocześnie chrzestnego w swoim domu przez funkcjonariuszy puławskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na skutek donosu jednego sąsiada. Następnie został tam w areszcie zamordowany strzałem w tył głowy 3 września 1946

roku jak w Katyniu nawet bez wyroku sądu a później pochowali nocą na cmentarzu w Puławach nie wydając zgody na wydanie ciała rodzinie. W 1956 roku w październiku Zenek jak sam relacjonował brał udział w wiecu w miasteczku uniwersyteckim w Lublinie. Tak liczne zgromadzenie, atmosfera i przebieg tego zgromadzenia napawało go jako 17-latką dużym optymizmem, uwierzył nawet, że teraz już muszą nastąpić

ogromne zmiany. Wówczas mieszkał w internacie w Lublinie przy ul. Weteranów 3 i miał wychowawcę Józefa Dziurawca ps. „Ryś”, który dowodził Oddziałem AK w okolicy Biskupic-Milejowa i mówił wychowankom – bądźcie ostrożni, nie podpalajcie się, Polacy za dużo krzyczą a mało robią. Nie wiercie w jakieś zmiany. Ta sprawa jeszcze nie dojrzała. Pozwolili na wiecu pokrzykzeć, żeby zmylić niezadowolone społeczeństwo i powrócić do stanu wyjściowego. Komuna szybko władzy nie odda. To pamiętając Zenek mówił, że długo trzeba było czekać na 1980 rok a radość zwycięstwa krótko trwała. Wojna wypowiedziana przez czerwonych własnemu Narodowi, połała się krew, zginęli ludzie, tyle zadanej krzywdy do dziś nie rozliczonej. Tego nie można zapomnieć. Zenek dążył do wykonania sztandaru NSZZ „Solidarność” Zakładu Energetycznego Lublin, a w 1992 roku na Jasnej Górze, podczas Pielgrzymki Energetyków Elektryków i Elektroników, był w poczcie sztandarowym, kiedy to odbyło się jego poświęcenie. Później stale przypominał kolegom o potrzebie reprezentowania sztandaru podczas ważnych uroczystości. Dzięki staraniom Zenona Lewandowskiego została wmurowana pierwsza pamiątkowa płaskorzeźba symbolizująca oddanie się energetyków pod opiekę Św. Maksymiliana Marii Kolbego. Akt ten dokonał się za przyczyną Ks. Arcybiskupa J. Życińskiego. Uroczystość miała miejsce 4 czerwca w jubileuszowym roku 2000, w kościele pw. Św. Brata Alberta w Puławach. Kolejne płaskorzeźby przeznaczone dla Centrali i wszystkich lubelskich zakładów energetycznych zostały poświęcone przez Księdza Arcybiskupa 11 sierpnia 2000 r.



w Lublinie. Przez wiele lat, nawet po przejściu na emeryturę, w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia rokrocznie organizował spotkania opłatkowe poprzedzone Mszą Św. odprawianą przez Ks. Aleksandra Zenia – proboszcza parafii Św. Brata Alberta w Puławach – patronackiego kościoła puławskich energetyków. W swojej działalności związkowej Zenon Lewandowski nigdy nie ustawał w walce o godność pracownika. Starał się także o podtrzymywanie kontaktu społeczności zakładowej z byłymi pracownikami: emerytami i rencistami. Zawsze zabiegał o ich obecność w spotkaniach opłatkowych i pielgrzymkach. Występując w modlitwach wiernych często poprzedzał je zwrotem „a miało być inaczej”. Mówił, że jego pokolenie nawet nie spodziewało się, że nastąpi taki przełom jako nastąpił w Polsce w latach osiemdziesiątych. Ubolewał, że „Solidarność” słabnie i nie rozwija

się, że ci którzy tworzyli ją w 1980 r. i reaktywowali w 1989, są zwaśnieni, zagonieni za interesami i stanowiskami, że brakuje młodych ludzi dobrze wyszkolonych i oddanych „Solidarności”. Dlatego przyrzekł, że dokąd będzie mógł, będzie bronił dobrego imienia „Solidarności”. W lutym 2010 r. powołał Koło Emerytów NSZZ „Solidarność” Zakładu Energetycznego Lublin. Pełnił tam funkcję przewodniczącego. W 2004 r. włączył się do działalności struktur wojewódzkich Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego. Poza pracą zawodową, działalnością związkową oraz aktywnością we wspólnocie duszpasterskiej angażował się także w prace na polu samorządowym. Był radnym Rady Osiedla w Górze Puławskiej, pełniąc także funkcję jej przewodniczącego. W latach 2001-2002 był także radnym Powiatu Puławskiego. W XXVIII Pielgrzymce Energetyków Elektryków i Elektroników na

Jasną Górę w 2013 r. w sierpniu nie mógł uczestniczyć ze względu na stan zdrowia, został wówczas wyróżniony za długoletnią działalność w Krajowej Radzie Duszpasterstwa EEE ryngrafem Matki Boskiej Częstochowskiej. 15 listopada 2013 roku ukończył 74 lata. W pierwszej połowie grudnia Zenek Lewandowski rozmawiał z kolegami z Krajowej Rady Duszpasterstwa na temat organizacji Katolickiego Stowarzyszenia Energetyków „Nazaret”, a wkrótce zostaliśmy zaskoczeni tak samo jak żona, córki i rodzina Jego śmiercią. Zmarł 24 grudnia 2013 r. Został pochowany w Kraczewicach koło Poniatowej na Jego rodzinnym cmentarzu. Dobrze się przyczyniłeś dla pozostających Twoim twardym i pracowitym życiem. Żegnamy Cię Zenku Drogi Przyjacielu. Pozostaniesz w naszej serdecznej pamięci.

Wspomnienia w imieniu kolegów zebrał Jacek Misztal

WSPOMNIENIE STANISŁAWA ŻURAWIŃSKIEGO



Stanisław Żurawinski urodził się 1 lipca 1935 r. w Kleczewie. W wieku lat 20-tu ukończył Technikum Elektryczne, ożenił się i miał dwóch synów. Jako dziadek cieszył się z czwórki wnucząt i prawnuczki. Pracę zawodową rozpoczął w budownictwie. W 1955 r. podjął pracę w Zakładzie Energetycznym Warszawa-Miasto w Rejonie Sieci Najwyższych Napięć w Wydziale Ruchu. Do pracy w ruchu był wyjątkowo predysponowany, był bowiem człowiekiem odpowiedzialnym, energicznym, operatywnym i konsekwentnym w działaniu. Posiadał przy tym wyjątkową zdolność



nawiązywania kontaktów zarówno z podległymi pracownikami jak i z personelem kierowniczym. W kolejnych etapach pracy kierował obsługą ruchową Stacji Najwyższych Napięć, brygadami po-

gotowia energetycznego, a także pionem przygotowawczym ruchu. Był zawsze pogodny, życzliwy, przyjazny ludziom. Zapewnił sobie uznanie kierownictwa oraz szacunek i sympatię podległego

personelu. Na emeryturę odszedł w 2000 r. w wieku 65-ciu lat. Na emeryturze nie próżnował. Aktywnie uczestniczył w pracach samorządu lokatorskiego w zamieszkałym osiedlu. Był inicjatorem powstania nieformalnej grupy byłych pracowników ruchu w obecnym STOEN-RWE.

Organizował tradycyjne spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych. Brał aktywny udział w pracach Wspólnoty Duszpasterskiej Energetyków, uczestnicząc wraz z małżonką w spotkaniach i pielgrzymkach Energetyków na Jasną Górę. Zmarł 16. Listopada 2013 r. i pochowany został na cmentarzu w Pyrach. Zachowamy Stasia na długo w naszej pamięci.

*Wspominał
inż. Jan Mieczysławski*

Z życia Energetyków Gorzowskich



Już minął rok jak Energetycy Gorzowscy działają w nowych warunkach, razem z Elektrociepłownią, z nowym przewodniczącym i nowym kapelanem. Miniony rok należy uznać za dobry, plan pracy został wykonany. Nie wszystkie pozycje

planu zostały wykonane wspólnie. Msze święte z okazji Dnia Energetyka dla EC Gorzów i Oddziału Dystrybucji Gorzów Wlkp. zostały odprawione w innych kościołach i w innym czasie, ale wypominki zostały zrealizowane wspólnie. Od 15

kwietnia 2014 Oddział Dystrybucji Gorzów Wlkp. znów ma „swego” Dyrektora, został nim mgr inż. Edward Bułkowski, który wcześniej kierował Rejonami Dystrybucji Dębno i Gorzów Wlkp.

Pod koniec kwietnia 2014 r. Polacy „ruszyli” do Włoch, ale głównym celem był Watykan, gdzie 27 kwietnia odbyła się kanonizacja dwóch papieży, Jana XXIII i Jana Pawła II. W Gorzowie Wlkp. organizacją wyjazdów, z pomocą Biur Turystycznych zajęły się poszczególne parafie i NSZZ „Solidarność”, ale byli tacy jak Pan Czesław Szablewski co pojechali z rodziną swoim samochodem.

Ta kanonizacja to uroczystość religijna szczególna, była pierwszą podwójną kanonizacją papieży w XXI wie-

ku i zarazem pierwszą kanonizacją głowy Kościoła od czasu kanonizacji Piusa X w 1954 r. oraz pierwszy raz, kiedy papież kanonizował dwóch swoich poprzedników i kiedy to na jednej uroczystości przewodniczyło dwóch papieży – emerytowany i obecny.

Autor tego artykułu wybrał się na kanonizację z parafią św. Maksymiliana Kolbe w Gorzowie Wlkp. Przed kanonizacją odwiedziliśmy Asyż – to nie tylko jedna z wielu malowniczych miejscowości o pięknej i starej zabudowie, ale przede wszystkim miasto św. Franciszka. Pomimo tłumu pielgrzymów Asyż wciąż emanuje niezwykłym klimatem, a jego autentyczność pozostawia niezatarte wspomnienia.

Czuwanie przed kanonizacją spędziliśmy na Via Della Conciliazione. Co ciekawe - nikt z pielgrzymów nie narzekał, choć nie było miejsca na postawienie rozkładanego krzeselka. Wszyscy byli radośni, był śpiew i była modlitwa dziękczynna za kanonizację obu papieży.

Przed udaniem się w drogę powrotną do Gorzowa Wlkp. odwiedziliśmy jeszcze dwa włoskie miasta Florencję i Wenecję.

Florencja to miasto przepełnione duchem Renesansu. Florencja nie zawdzięcza swojej popularności tylko pięknym zabytkom, ale również ludziom, którzy ją stworzyli. Kto z nas nie słyszał o Michale Aniele, Dante Alighieri czy rodzinie Medyceuszy.

Odwiedziliśmy:

- Katedrę Santa Maria del Fiore – czwartą świątynię chrześcijańską pod względem wielkości,



- Kościół Santa Croce z nagrobkami sławnych florentryńczyków,
- Plac Signoria z posągiem Dawida,
- Ponte Vecchio - most na rzece Arno ze sklepami z piękną i drogą biżuterią.

Werona - miasto w którym William Szekspir umieścił *Romeo i Julię*.

Odwiedziliśmy:

- Rzymską arenę z I w.
- Kościół Santa Maria Antica z grobowcami Scaligierich
- Dom Juli

Oprac. Michał Saganowski

Notatka od Kapelana

Bóg ma swoje sposoby !!!

Pan Bóg mówiąc do nas posługuje się Swoim Słowem a także wydarzeniami i ludźmi. Odpowiedź chrześcijanina rozpoczyna się od przyjęcia Bożej inicjatywy – czytamy Słowo Boże, korzystamy z komentarzy biblijnych, słuchamy z homilii i kazań, wsłuchujemy się z uwagą w różnorakie katechezy i inne nauczania.

Podsumowując rok mojej służby „Nazaretowi” i wszystkim energetykom gorzowskim dziękuję Bogu za wszystkich braci i siostry, których postawił na mojej drodze. Miałem okazję także wziąć udział w wielu ciekawych

wydarzeniach takich jak m.in. błogosławieństwo pielgrzymów, celebracje Mszy św, spotkania braterskie przy stole czy modlitwa wspominkowa za zmarłych energetyków.

Ciesząc się i dziękując Bogu za każdego człowieka, którego postawił na mojej drodze modłę się o Boże Błogosławieństwo dla wszystkich duszpasterstw ludzi pracy, abyśmy ubogaceni tyłoma Bożymi Darami ilu nas wszystkich jest mogli Boga chwalić i sobie nawzajem z Jego pomocą służyć. Amen.

*Ks. Jarosław Zagózda
kapelan gorzowskich
energetyków*

Co pozostało w pamięci z XXVIII Pielgrzymki na Jasną Górę 2013? „Być solą Ziemi”

Jest styczniowy wieczór za oknem jest mroźnie i trochę śniegu. Siedząc w fotelu zamysliłem się i przed oczyma przebiegają mi różne wspomnienia - te bliskie i te bardzo odległe. Bardzo wyraźnie widzę obrazy, które utkwily mi w pamięci z pielgrzymki.

Ściana z czerwonej cegły

Jest piękny słoneczny sierpniowy dzień. Na niebie nie ma ani jednej chmurki. Wchodzę z przyjaciółmi przez otwartą bramę na podłużny dziedziniec. W oddali widzę sporą grupę ludzi, którzy stoją skupieni przy murze i ze spuszczoneymi głowami modlą się. Na całym dziedzińcu, mimo że jest tam mnóstwo ludzi, panuje grobowa cisza. Po prostu przerażająca cisza. Podchodzimy bliżej

do tej stojącej w oddali grupki ludzi. Chcąc osłonić się przed słońcem zbliżyłem się do bloku wybudowanego z czerwonej cegły i to, co zobaczyłem utkwilo mi głęboko w pamięci. Stał tam młody mężczyzna i płakał, aż zanosił się od płaczu. Głowę miał opuszczoną, twarz bardzo smutną, przygnębioną, łzy na policzkach. Głowę miał przykrytą jarmułką (*przykryta głowa jest oznaką szacunku*), co wyrażało jego żydowską tożsamość. Jego przyjaciele w milczeniu obejmowali go i tak, jakby duchowo razem z nim przeżywali to, co kiedyś wydarzyło się w tym miejscu.

Podeszliśmy do wysokiej ściany z czerwonej cegły. Ilona Stachów z Józkiem Satanowskim w imieniu nas wszystkich tu obecnych, jak i naszych przy-

jaciół z PGE ZEDO złożyli wiązanek czerwonych róż przewiązanych biało-czerwoną szarfą pod Ścianą Straceń w Obozie Koncentracyjnym Auschwitz I.

Oświęcim był największym Niemieckim obozem koncentracyjnym na ziemiach polskich. To hitlerowskie centrum zbrodni, miejsce zagłady 4-rech milionów ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci z całej okupowanej Europy.

Ciemna cela

Małymi krokami lewą stroną wąskiego korytarza posuwamy się jeden za drugim. Z przodu do nas dochodzi miły głos naszej przewodniczki: uwaga! schodzimy teraz schodami w dół, proszę uważajcie Państwo na stopnie, bo w tym miejscu jest słabe oświetlenie.

Po zejściu w dół bunkra znaleźliśmy się przed otwartymi drzwiami zakratowanej celi. Wokół odczuwało się grozę tego miejsca i... przerażenie. Twarze ludzi, którzy byli w tym małym ciasnym korytarzyku były pełne skupienia, strachu i niedowierzania. Po moich plecach przebiegł dziwnie lodowaty dreszcz. Ja też byłem pod wrażeniem tego miejsca.

Przewodniczka mówiła bardzo cichym głosem. W tej głodowej celi, proszę Państwa czekał na swoją śmierć więzień z numerem obozowym 16670, który trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz dnia 28 maja 1941 roku. Więzień ten dobrowolnie wybrał tak okrutnie męczeńską śmierć. Swoje życie oddał w zamian za życie innego skazanego współwięźnia. Jako jedyny Więzień z dziewięciu współtowarzyszy pozostał jeszcze przy życiu w tej celi śmierci. Kaci obozowi nie mogąc doczekać się Jego śmierci w dniu 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny uśmiercili Go zastrzykiem truciźny (fenolu).

Blok śmierci nr 11 był miejscem strasznym a bunkier śmierci przekleństwem i rozpaczą więźniów. Przez dwa tygodnie cela ta stała się miejscem chwały Bożej. Modlono się i śpiewano nabożne pieśni. Tego mógł dokonać tylko więzień o numerze obozowym 16670, **Święty Maksymilian Maria Kolbe**, który przeżył zaledwie 47 lat.

Dwie twarze

Lampy jarzeniowe podwieszane pod sufitem rozświetlają półmrok korytarza jednego z bloków, w którym znajdują się dowody zbrodni nazistowskich popełnionych na więźniach tego obozu, gdzie nie oszczędzono



Ilona Stachów i Józek Satanowski składają wiązanekę czerwonych róż pod Ścianą Straceń w Obozie Koncentracyjnym Auschwitz I.

dzano nikogo bez względu na wiek i płeć.

Idę tym korytarzem i widzę, że na jego ścianach, w trzech rzędach zawieszono są portrety ludzi. Widzę twarze ludzi w różnym wieku. Z ich oczu można odczytać nadzieję, że uchronią najcenniejszy dar, jakim zostali obdarowani - życie. Patrząc na te osoby widzę w nich wielką godność i majestat.

Wchodzę do pomieszczenia, w którym również znajdują się portrety. Od razu uwagę moją przyciąga portret małej dziewczynki z przedwczesną powagą w spojrzeniu w wieku około ośmiu lat z zawiązaną do tyłu chusteczką na głowie. Chusteczka ta jest uszyta z tego samego materiału, co jej sukienka. Jest w paski.

Przewodniczka opowiada historię tej dziewczynki. Przyjechała ona do Oświęcimia razem ze swoją mamusią. Jej mama została zamordowana tuż po przybyciu do obozu a ona po niespełna trzech miesiącach pobytu w obozie. Umarła zanim zaczęła swoje życie.

Proszę Państwa, mówi przewodniczka i wskazuje na portret kobiety, który znajduje się na

korytarzu. To jest właśnie mama tej dziewczynki. Oblał mnie pot. Nie mogłem się ruszyć. Stałem w miejscu jak słup soli i widziałem te DWIE TWARZE.

To tylko jeden z wielu epizodów, jakie wydarzyły się w tym miejscu kaźni. Nasunęło mi się tylko jedno pytanie - dlaczego Panie Boże?

W tym obozie naziści zaczęli mordować dzieci od 1942 roku.

Bardzo trudna rozmowa

Stoję ze spuszczoną głową jak gimnazjalista przed swoją nauczycielką. Wiem, że robiłem rzeczy, których nie powinienem był robić, bo były to złe rzeczy. Teraz powinienem przyznać się i wszystko dokładnie wyznać, co było złe i dlaczego właśnie tak postąpiłem a nie inaczej. Jak mam powiedzieć, że siedem grzechów głównych, którymi są pycha, chciwość, nieczystość, zażdość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu, gniew, lenistwo lub znużenie duchowe zostały przede mną popełnione. To wiem z całą pewnością, „na bank”. Co mam powiedzieć o trzecim przykazaniu Bożym - „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”,

nie wspomnę już ósmego przykazania Bożego „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Ręce robią się już wilgotne a koszula dawno jest już mokra. Jestem winny i muszę to powiedzieć. A może coś przemilczę - niby to, że nie pamiętam. A może tak małe, naprawdę malutkie kłamstewko wybieli mnie, choć troszeczkę. Przecież tak naprawdę to nie jestem wcale taki zły.

To jest tylko jedna część mojego dylematu. Druga część to chciałbym poprosić, o choć jeden z siedmiu darów Ducha Świętego, ale jak to powiedzieć? To jest naprawdę duży problem. Wstyd mi jest, że mam mało argumentów pozytywnych a śmiem jeszcze o coś w ogóle prosić.

Podnoszę wzrok na Cudowny obraz Matki Bożej Częstochowskiej znajdujący się w sanktuarium na Jasnej Górze i zaczynam z moją Matuchną bardzo trudną, ale szczerą rozmowę.

Siwe włosy

Podziwiam cudowne sklepienie bazyliki jasnogórskiej. Znajduję się w jej nawie głównej i z zapartym tchem oglądam dzieło rąk i umysłu wspaniałych rzemieślników, którzy w ten sposób zostawili tutaj swój ślad.

Najstarszą jej częścią jest zabytkowy ołtarz. Wzrok swój kieruję z ołtarza głównego poprzez prezbiterium do nawy bocznej bazyliki. Widzę, jak w ławeczce przy prezbiterium siedzi samotnie starszy mężczyzna z brewiarzem w dłoniach. Ten starszy mężczyzna z siwymi już włosami jest lekko przygarbiony i oddany całkowicie swojej modlitwie. Pomyślałem - na pewno prosi Pana Boga o zdrowie, bo z wyrazu twarzy można by odczytać, że jest chory. Mocniej skupiłem

wzrok na modlącej się osobie. Podziwiałem jak pięknie można się modlić, choć nie słyszałem Jego modlitwy.

Osobą tą był ksiądz prałat Bronisław, opiekun duchowy naszej gryfińskiej grupy pielgrzymkowej. Znając księdza prałata jestem przekonany, że modlił się również za nas, uczestników tej pielgrzymki. Dziękuję Ci z całego serca i życzę dużo zdrowia i wszelkich łask Bożych, abys jak najdłużej Księżu Prałacie z nami pielgrzymował.

Posiłek z gołębiem

W pokojach akademika krakowskiego, gdzie mieliśmy „zaszczyt” mieszkać wrze jak w ulu. Wszyscy starają się ładnie wyglądać. Ba, nawet elegancko, z klasą. Jest niedziela, więc obowiązkowo „bierzemy azymut” na Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i szybko „uderzamy” na poranną mszę. Brakuje nam czasu. Ksiądz prałat Bronisław głośno martwi się czy zdąży, bo musi przecież jeszcze założyć ornat do mszy świętej. W tym momencie Józek, nasz kierownik pielgrzymkowy, jak wystrzelony z katapulty biegnie w kierunku zakrystii, aby opanować sytuację. Będę tutaj pierwszy raz i dobrze by było, abym się nie spóźnił. Ja już w połowie drogi, „wymiękłem”, ale dzięki Bogu ostatkiem sił jestem już w kościele; śmiało mogę stwierdzić, że rzutem na taśmę niczym - jak mi się wydaje - dobry chrześcijanin.

Koniec mszy świętej. Kościół powoli pustoszeje. Widać jeszcze tylko małe grupki ludzi, którzy rozglądają się po jego wnętrzu, które robi niesamowite wrażenie swą wielkością i zgrabnością, lekkością i przestrzennością proporcjonalnej elipsoidalnej kompo-

zycji. Kolorystyka sklepienia i posadzki kontrastuje ze ścianami i ołtarzem a wpadające światło przez duże okna uwytkla kontrast tych kolorów, powodując, że miejsce to staje się wyjątkowe. Całości dodaje surowy wystrój wnętrza, dlatego też mój wzrok skupił się na jego głównym punkcie, jakim jest ołtarz. Umieszczone są w nim dwa krzewy (*Krzewy Życia*), uginające się pod silnym wiatrem. Wyżej, pomiędzy nimi znajduje się kopia obrazu (*wizja, jaką miała siostra Faustyna*) Jezusa Miłosiernego a niżej złota kula ziemiska, która spełnia rolę tabernakulum.

Sanktuarium w Łagiewnikach jest stolicą kultu Miłosierdzia Bożego, dlatego tutaj pielgrzymują wierni z całego świata wyprasząc łaski u Boga poprzez Świętą Marię Faustynę Kowalską. Ja również, jak wielu innych pielgrzymów modliłem się przy Jej sarkofagu prosząc Świętą o wstawiennictwo.

Siedząc na ławeczce w małym parku przy klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia jadłem kanapkę, która mi została ze śniadania. Po niespełna paru minutach obok mnie wylądował „dywizjon” gołębi. Jeden z gołębi lądował na brzuchu, tym samym zwracając na siebie moją uwagę. Gołąb ten był bez jednej łapki, nie chodził jak inni jego towarzysze - gołębie, lecz skakał, podpierając się skrzydełkami. Pomyślałem sobie gołąb-kaleka, należy podzielić się z nim kanapką. Po chwili miałem już starego dobrego kamrata. Siedzieliśmy sobie na ławeczce - ja i gołąb-kaleka (*tak wygodnie było mu jeść*) i „frezowaliśmy” wspólnie moją, oj! przepraszam, naszą kanapkę.

Ogarnęła mnie pewna refleksja, nastrój chwili przeżycia

duchowego w tym wyjątkowym miejscu. Pomyślałem sobie, że każdy musi dźwigać swój własny krzyż. Nieważne, jaki on by był, lekki czy ciężki, gładki czy kolczasty, trudny czy łatwy. Trzeba Go z pokorą dźwigać.

Pamiętam jak moja Mama, która teraz jest w Niebie, zawsze mówiła, że „bez Boga ani do proga”. Myślę sobie teraz, że miała rację. Trzeba po prostu zaufać Bogu i wszystko będzie dobrze.

Zaproszenie na kawę

Uwielbiam - i sprawia mi to dużą przyjemność - oglądanie nowo odkrywanych przez mnie budowli sakralnych. Są one piękne, wzniosłe, majestatyczne a każda z nich jest niepowtarzalna. Wznoszone są przez wiernych po to, aby tu przychodzić osobiście do Pana Boga.

Jeżeli jestem w jakimś nowym miejscu, często zachodzę do kościoła i przy okazji w skupieniu podziwiam jego cudowne wnętrza. Tu można znaleźć spokój, chłód w gorące dni, odpoczynek dla zmęczonego ciała, ukojenie dla duszy.

Byłem tak zauroczony pięknem polichromii, która zdobi sklepienie wnętrza Sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej, że nawet nie zauważyłem jak z zakrystii wyszedł ksiądz-kustosz Józef Tomiak. Zaczął opowiadać nam historię tej Bazyliki. Jestem tu z przyjaciółmi i od tego miejsca, od pokłonu i modlitwy przed cudownym obrazem NMP Rokitniańskiej Cierpliwie Słuchającej (*charakterystycznym elementem cudownego obrazu jest odsonięte ucho NMP – stąd nazwa obrazu*) rozpoczęliśmy naszą 28-mą pielgrzymkę Energetyków, Elektryków i Elektroników na Jasną Górę.

Po mszy celebrowanej przez księdza dziekana Bronisława i częściowym przyswojeniu hi-



Ksiądz prałat Bronisław Kozłowski celebrowa mszę świętą w Sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej.

storii bazyliki, i cudownego obrazu NMP, przyszedł wreszcie czas, aby „uczynić” coś dobrego dla ciała.

Na sanktuarijnym dziedzińcu znajduje się nawet niezła Herbaciarnia.

Delektuję się z przyjaciółmi wyborną kawą. Naprawdę była dobra. Znalazło się też i małe, „co nieco” do kawy. Dziękuję za zaproszenie na kawę, ks. Andrzejowi z Sanktuarium Maryjnego w Rokitnie. Myślę, że znowu odwiedzę NMP Rokitniańską Cierpliwie Słuchającą.

A i na kawę, przygotowywaną z takim ogromnym pietyzmem też z pewnością znajdę czas.

Epilog

„Nie potrafimy życia naszego ani przedłużyć, ani poszerzyć. Możemy je jedynie pogłębić..”

Z Panem Bogiem.

*Uczestnik pielgrzymki na Jasną Górę
Henryk Rusielewicz
Gryfino, 13 stycznia 2014 r.*

Pielgrzymi szlak w Ziemi Świętej w 80. rocznicę urodzin naszego Kolegi Jerzego Gradowskiego

Mój drugi udział w pielgrzymce do Ziemi Świętej potraktowałem bardzo poważnie i związany był między innymi z 80-tą rocznicę urodzin oraz zamknięcia cyklu pielgrzymkowego rozpoczętego na Synaju a dotyczył Ziemi Świętej.

Już na pierwszym spotkaniu 24.II.2013 r. uświadomiłem sobie, że będzie to dla mnie bardzo ważny element mojego pielgrzymowania. Zaczęło się od trudności zapisania się na listę uczestników – było dużo chętnych, nie tylko z naszej parafii, podzielono więc uczestników na dwie grupy a ja zawsze byłem pierwszym poza listą. Dopiero w niedzielę 9 czerwca 2013 r. ks. prof. Chrostowski potwierdził moje uczestnictwo w pielgrzymce do Jordanii 23.09 – 1.10.2013 r. Od tego momentu przygotowywałem się fizycznie i duchowo do wylotu. Na lotnisku Ben Guriona była ścisła kontrola graniczna. Otrzymałem dokument potwierdzający czas pobytu i moje zdjęcie z paszportu. Od lotniska, szlak pielgrzymki był zagęszczany innymi grupami: kilkadziesiąt grup z Cypru, Rosji, Meksyku czy innych krajów. W Palestynie (Betlejem) i w Izraelu kościoły katolickie były wypełnione pielgrzymami. Nasi kapłani odprawiali msze św. w: Kaplicy św. Heleny Bazyliki Narodzenia, obok kościoła na Górze Przemienienia Jezusa na Górze Tabor, na Górze

Błogosławieństw obok bazyliki. W Jordanii natomiast w kościele na Górze Nebo, w hotelach w Petrze i Akabie. Ostatnia msza św. była odprawiana w Ogrójcu w Bazylice Konania w Izraelu.

Żeby można było zrealizować program, głównie w Izraelu, dzień rozpoczynał się najczęściej o godzinie 6.00 a kończył się późnym wieczorem. Doskonała organizacja, głównie ks. profesora i dyscyplina pielgrzymów, pozwoliła w pełni zrealizować program. Były też i dodatkowe niespodzianki: jak uroczysta przysięga wojskowa na placu przy Ścianie Płaczu. W Jordanii w ramach kontroli granicznej, wykonywano wpis do paszportu i zdjęcie źrenic. W tym kraju było bardziej swobodniej i turystycznie. Wyjątkiem była msza św. na Górze Nebo, gdzie zmarł Mojżesz. Miejsce budowy bazyliki przez ojców franciszkanów oraz widoki na Izrael, krzyż z węzłem i pomnik, upamiętniający pobyt Papieża Jana Pawła II.

Duże wrażenie zrobiła na mnie w Jerach, starożytna Geraza – najlepiej zachowane miasto rzymskie na Bliskim Wschodzie.

W Ammanie mieszkaliśmy w nowym hotelu, w którym otrzymaliśmy apartament, a w nim: luksusowo wyposażony salon, trzy sypialne, dwie toalety a nawet dużą w pełni wyposażoną kuchnię. W są-

siedztwie hotelu był meczet. Rano muezzin wzywał nas na modlitwę. Podczas zwiedzania cytadeli, a w niej ruiny świątyni, zwiedziliśmy chyba najmniejsze muzeum na świecie, ze starymi i cennymi eksponatami z różnych epok. Wyjeżdżając z cytadeli, przejeżdżaliśmy obok ogromnej ambasady amerykańskiej. Widać było jak jest strzeżona. Samochody obok wjazdu, z żołnierzami w pełnym uzbrojeniu, gotowych do strzału. Z takimi widokami wyjeżdżaliśmy na południe w kierunku wzgórz Petry.

Zwiedzanie Petry – starożytnej stolicy Nabatejczyków zabrało mi prawie pół dnia. Wykute w skałach miasto: ruiny świątyń, pałac królewski, amfiteatr, ulica ułożona białymi płytami i z białymi kolumnami i dalej gorąca pustynia i góry, łącznie ok. 4 km w jedną stronę. W tym wąskim wąwozie, pionowe skały sięgały kilkunastu pięter, było nieco chłodniej, tam był największy tłok. Wśród turystów, drobnych nachalnych handlarzy, sprzedające: kamienie, korale, bransoletki, wisiorki; wszelkie bydło: owce, osły, muły, konie i wielbłądy i wszelkie pojazdy konne. W drodze powrotnej, po siódmym kilometrze wspinaczki, tuż po wyjściu z wąwozu, musiałem się odganiać od handlarzy, którzy wciskali mi jakieś drobiazgi w tym momencie straciłem równowagę i upadając na rękę,

starłem skórę na lewej dłoni. Zaraz znalazł się policjant a koledzy pomogli mi obmyć ranę i założyć plaster opatrunkowy i w ten sposób swobodnie dotarłem do miasta. Po obiedzie, wyjeździe z miasta, na pierwszym postoju, gdzie mieliśmy oglądać okolicę Petry z góry, poślizgnąłem się po drobno rozsypanym na pochylonej skale tłuczniu. Koledzy pomogli mi wstać i oczyścić spodnie. Mimo tego, drobnego incydentu, zrobiłem zdjęcie panoramy gór i okolic Petry. Jadąc w kierunku Morza Czerwonego, włączyliśmy się do głównego szlaku tranzytowego, pomiędzy Egiptem i Arabią Saudyjską z jednej strony a Syrią i Irakiem z drugiej strony. Właśnie na tym szlaku miniliśmy kilkadziesiąt cystern z paliwem i duże ilości tirów z towarami dla wojsk amerykańskich w Iraku.

Wieczorem dojechaliśmy na nocleg w Akabie. Przed snem poszliśmy nad Morze Czerwone oglądać zachód słońca, zachowanie i obyczaje mieszkańców.

Następnego dnia były odprawy celne i paszportowe podobnie jak wcześniej. Po stronie Izraela, po minięciu kurortu Elat, można było dostrzec wyraznie patriot, ustawione na wzgórzach, osłony radarowe nad ośrodkami jądrowymi. Po minięciu Masady, pojechaliśmy nad Morze Martwe. Podczas kąpieli, poczułem przykre skutki rannej dłoni. Rana piekła w słonej wodzie, dlatego dłoń musiałem trzymać nad wodą. Po kąpieli, umyciu się w ciepłej wodzie i wysuszeniu, poszliśmy do oczekującego na nas autokaru. Było już późno, słońce zachodziło a przed nami jeszcze daleka droga. Jak się okazało, mieliśmy trochę czasu na kolejne zakupy i drzewo sykomora w Jerycho.

Ósmy dzień pielgrzymki w Jerozolimie był bardzo ważny. Na ulicy znalazłem znaczek nieznanego polskiego pielgrzyma otrzymany z Komisariatu Ziemi Świętej – Poznaj z nami "Piątą Ewangelię". Rozpoczęliśmy

od nawiedzenia sanktuarium Góry Oliwnej: „Dominus Flevit”, Getsemani (Bazylika i Ogrójec), Msza Św. w Bazylice Konania, Kościół św. Piotra „In Gallicantu”, Wieczernik, Bazylika Zaśnięcia NMP, kościół św. Anny i Sadzawka Owcza; Droga Krzyżowa i Bazyliki Grobu Pańskiego i Golgota. Ten dzień ubywał w ogromnym naporze pielgrzymów. Wieczorem wróciliśmy do bazyliki, żeby swobodnie i w zadumie, przejść do Golgoty i pustego Grobu Pańskiego.

Następnego dnia 1.10. wtorek: 2.00 – wyjazd na lotnisko Ben Guriona w TEL AWIWIE; trudna dla niektórych odprawa paszportowo-celna; godz. 6.00 odlot do Warszawy. Wśród pasażerów było dużo dzieci, ortodoksyjni żydzi, pasażerowie innych narodowości i my w miejscach wyznaczonych przez komputer. Lądowanie o godz. 9.15 a następnie odprawa paszportowa i celna, odbieranie bagaży, pożegnania i zakończenie pielgrzymki.

Uczestnik Jerzy Gradowski



Spotkanie w PGE

9 lipca 2014 r. spotkaliśmy się z Markiem Woszczykiem, prezesem zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej. Naszą Wspólnotę reprezentował ks. prałat Jarosław Sroka, Władysław Turek, Ryszard Łopaciński i Jacek Krawczyński.

W trakcie wizyty w siedzibie PGE w Warszawie, zapoznaliśmy pana prezesa z historią i działalnością duszpasterską naszej społeczności. Przybliżyliśmy mu także ideę obchodów Dnia Energetyka i święta naszego patrona św. Maksymiliana Marii Kolbego,

przypadających 14 sierpnia, z okazji których każdego roku pielgrzymujemy na Jasną Górę.

Pan prezes usłyszał również o organizowanych w zakładach pracy mszach świętych w intencji pracowników, wizytach duszpasterskich z okazji świąt, a także spotkaniach, składaniu kwiatów i wspólnych modlitwach pod tablicami św. Maksymiliana, patrona naszej Wspólnoty.

Na spotkaniu wręczyliśmy Markowi Woszczykowi nasz Biuletyn Pielgrzymkowy, z którym chętnie się zapoznał. Ponadto przedstawiliśmy w jaki sposób pomagamy kościołowi na Wschodzie, opisaliśmy nasze kontakty



z energetykami ze Lwowa na Ukrainie i ich zaangażowanie na Jasnej Górze.

Na zakończenie przekazaliśmy panu prezesowi pisemne zaproszenie na tegoroczną pielgrzymkę zaplanowaną na 16-17 sierpnia. Marek Woszczyk przyjął także drobne upominki, dwa albumy o historii naszego kościoła i św. Maksymilianie.

Spotkanie przebiegło w miłej i serdecznej atmosferze. Żywimy nadzieję, że to spotkanie przyczyni się do współpracy przy realizacji celów naszej Wspólnoty.

Oprac. Jacek Krawczyński

NSZZ „Solidarność” na gruncie etyki chrześcijańskiej i katolickiej nauki społecznej

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” założony w Polsce w wyniku protestu robotniczego i zarejestrowany na podstawie porozumienia zawartego dnia 31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym a Komisją Rządową. Związek Zawodowy „Solidarność” opiera swoje działania na gruncie etyki chrześcijańskiej i katolickiej nauki

społecznej, prowadzi działania w zakresie obrony godności, praw i interesów pracowniczych członków Związku oraz realizacji ich potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych.

Tak brzmi zapis w preambule Statutu naszego Związku. Dlatego NSZZ „Solidarność” w inny sposób upomina się o prawa pracownika. Inność ta polega na poszanowaniu prywatnej własności

i szacunku do człowieka, każdego człowieka. Działania Związku Zawodowego oparte na wartościach innych niż socjalistyczne najczęściej są postrzegane, jako organizacje prawicowe a tym samym utożsamiane z właścicielami i pracodawcami. To jest błędna interpretacja naszego Związku. Związek Zawodowy „Solidarność” czerpie swoje idee m.in. z encyklik papieskich. Zanim, bowiem powstały związki za-

wodowe to już kościół katolicki upomniał się o prawa pracowników u właścicieli przedsiębiorstw. Upominanie się kościoła o prawa pracownicze było zapisywane w encyklikach papieskich. Podstawową encykliką, która upominała się o prawa pracownicze, była encyklika wydana już w XIX wieku pod tytułem „*Laborem exercens*”. Kościół katolicki bardzo wcześnie dostrzegł ogromny wyzysk pracowników przez właścicieli fabryk, również wierni zwracali się do kościoła katolickiego o pomoc. Pierwsze załączki związków zawodowych na świecie powstały w Wielkiej Brytanii ok. 1824 roku już po tym, jak kościół katolicki interweniował w sprawie wyzysku pracowników w okresie bardzo intensywnego rozwoju kapitalizmu. 1 listopada 1745 roku Benedykt XIV odniósł się w formie encykliki „*Vix perveni*” do sporu o lichwę. Ta sprawa ściśle wiązała się z etyką gospodarczą w tamtym czasie. W konsekwencji walki kościoła katolickiego o etykę w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym były encykliki Leona XIII, który rozwinął ten temat w słynnej encyklice „*Rerum novarum*” (15 maja 1891 r.). Niemal wszyscy późniejsi papierze zajmowali się w ramach społecznej nauki kościoła sytuacją robotników i ich rodzin. Jan Paweł II bodaj najbardziej nagłośnił ten problem.

„Solidarność” to związek zawodowy, który nie tylko powstał w wyniku buntu pracowników w 1980 roku, ale przede wszystkim ze świadomości do takiego buntu. Pracownicy

„dorośli” do tego, że buntem łatwo manipulować w kierunku rozlewu krwi. W związku z tym na początku swojej drogi nasz Związek wyznaczył kierunek, jakim była społeczna nauka kościoła katolickiego i jej zasady. Podstawową zasadą, jaką odczytywali pracownicy ze społecznej nauki kościoła to prawo do buntu, ale nie za cenę krwi własnej i cudzej. Dlatego tak trudno było i jest zrozumieć socjalistycznym związkom zawodowym naszą postawę. Nasi koledzy związkowcy z korzeni socjalistycznych bardzo często przewidują i akceptują bunt kończący się rozlewem krwi. Akceptują zdobywanie własnych praw kosztem praw innych, m.in. te postawy różnią Związek Zawodowy „Solidarność” od innych związków zawodowych. To wcale nie musi oznaczać, że są między nami aż tak duże różnice, które uniemożliwiają naszą współpracę. Właściwie taka współpraca jest korzystna, bo swoją postawą możemy dać przykład innym jak szukać rozwiązań, które w obronie praw własnych nie pozbawiają praw innych. Związek Zawodowy „Solidarność” udowadnia, iż można tak postępować i można odnosić sukcesy uzyskując własne prawa nie naruszając praw adwersarzy. Związek Zawodowy „Solidarność” od początku istnienia wpisywał się w społeczną naukę kościoła, nie tylko w słowach, ale i w czynach, co wcale nie oznaczało, że członkami „Solidarności” są tylko chrześcijanie lub w ogóle ludzie wierzący. Wie-

my doskonale, że w szeregach naszej organizacji są ludzie nie wierzący, ale akceptujący nasze wartości. Aby nasze działania mogły się rozwijać uczestniczymy i organizujemy pielgrzymki, mamy własnych kapelanów, często organizujemy konferencje i spotkania na tematy związane z naszą wiarą i ideą. Tam staramy się umacniać nasze postawy w stosunku do innych ludzi, do ludzi inaczej myślących, inaczej postrzegających świat, ale żyjących w naszym otoczeniu. Uczymy się ich zrozumieć, ale przede wszystkim szanować ich prawa. Ten opis sposobu działania naszego Związku przedstawiam po to, aby uzasadnić dalsze swoje wystąpienie. Ponieważ bardzo często spotykamy się z zarzutami, jako Związek Zawodowy ogólnie lub jako działacze związkowi, że nie rozumiemy praw ekonomii tam gdzie jest uzasadniona ekonomiczna likwidacja miejsc pracy lub wtedy, gdy możliwe jest naruszenie praw człowieka. Często tak mówią nasi pracodawcy, politycy lub inwestorzy. Związek Zawodowy „Solidarność” nigdy nie postawi wyżej praw ekonomii nad prawami człowieka. Pamiętamy doskonale o tym, że ekonomia ma swoje prawa, ale pracodawcy mają również swoje zobowiązania wobec pracowników i ich rodzin i to wcale nie jest pojęcie socjalistyczne, tego uczy nas społeczna nauka kościoła. Nigdy nie zgodzimy się na to, aby człowieka podporządkować pracy, lub podporządkować pracy życie całej rodziny

(z wyjątkiem pracy szczególnej tj. lekarzy, strażaków, policjantów, żołnierzy). Związek Zawodowy „Solidarność” upomina się nie tylko o pracę, ale o bezpieczną pracę i godziwą zapłatę. Godziwa zapłata wg. społecznej nauki kościoła to taka, która pozwoli utrzymać pracownikowi jego rodzinę. Upominamy się również o bezpieczny powrót z pracy do domu, jak również o to, w jaki sposób pracownik i jego rodzina mogą się rozwi-

jać. Niezwykle ważną rzeczą, o którą upomina się Związek Zawodowy „Solidarność” to uczciwa praca, którą pracownik powinien wykonywać na rzecz swojego pracodawcy za godziwe wynagrodzenie, czytelna możliwość awansu oraz jasne zasady podnoszenia kwalifikacji. Dlatego jeśli nasi pracodawcy będą stosować społeczną naukę kościoła w swojej pracy i życiu i będą to robić również pracownicy to nie tylko konflikty

będą mniej groźne, ale jest niemal pewne, że każdy konflikt zostanie rozwiązany tak, iż każda ze stron odchodząc od stołu negocyjnego nie będzie odchodzić z wrazeniem przegranej. Tego życzę wszystkim Wam, elektrykom, energetykom i elektronikom w dniu Waszego święta i z okazji pielgrzymki do Częstochowy w 2014 r.

*Szczęść Boże,
Kazimierz Grajcarek*

Wizyta z darami na Ukrainie w Nowym Mieście i we Lwowie w dniach 9-11 listopada 2013 r.

Delegacja naszej Wspólnoty pod przewodnictwem Władysława Turka z udziałem Edwarda Kłody, Leszka Szymańskiego i Jacka Krawczyńskiego uczestniczyła z wizytą na Ukrainie. Głównym celem naszej wizyty było przekazanie darów parafiom katolickim na Ukrainie. Na zaproszenie ks. proboszcza Józefa Czarnika uczestniczyliśmy w uroczystościach odpustowych w parafii św. Marcina w Nowym Mieście na

Ukrainie. Uroczystościom tym przewodniczył ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki metropolita lwowski. Przywieźliśmy ze sobą dla poczęstunku miejscowych parafian rogaliki św. Marcina, które poświęcił ks. abp M. Mokrzycki. Uroczystej mszy przewodniczył ks. abp M. Mokrzycki, podczas, której złożyliśmy przywiezione dary. Spotkaliśmy się z ks. Jackiem Waligórą z którym pojechaliśmy do pobliskiej miejscowości Solonowatki –

Dobromilu-Salinie, starej kopalni – warzelni soli, kaźni zamordowanych przez NKWD okolicznych mieszkańców. Ks. Jacek Waligóra napisał książkę o Zapomnianej zbrodni w Dobromilu – Salinie i zamieściliśmy artykuł ks. Jacka Waligóry w ostatnim 37 numerze biuletynu. Zachęcam do zapoznania się z wymienionymi pozycjami. Z Nowego Miasta pojechaliśmy z wizytą do Lwowa, gdzie uczestniczyliśmy w katedrze lwowskiej





w uroczystej mszy św. z okazji Dnia Niepodległości – 11 listopada i uroczystym złożeniu kwiatów na cmentarzu Łyczakowskim – Orląt Lwowskich z udziałem konsula. Spotkaliśmy się ze znajomymi energetykami panią H. Jeslysejenko i panem A. Kryżaniwskij, z którymi jesteśmy zaprzyjaźnieni. Uczestniczą Oni w naszych uroczystościach pielgrzymkowych na Jasnej Górze. W tym roku ma wziąć udział w naszej pielgrzymce na Jasnej Górze większa grupa energetyków z Ukrainy. Na zakończenie naszej wizyty, dzięki uprzejmości pana A. Kryżaniwskij, uczestniczyliśmy

w przedstawieniu „Straszego Dworu” w Operze Lwowskiej. Wspaniałe wrażenia z przedstawienia w pięknej scenerii i cudownym budynku Opery. Przedstawienie grane było w języku polskim i uczestniczyło w nim wielu Polaków, którzy przyjechali na wycieczkę do Lwowa połączoną z udziałem w Operze. Dla mnie wizyta ta pozostawiła nie zapomniane wrażenia z odwiedzanych miejsc i wdzięczność księży którym przekazaliśmy zawiezione dary, składane w trakcie naszej pielgrzymki na Jasnej Górze.

Oprac. Jacek Krawczyński

Chór mieszany „Res Musica” Gryfino

Chór powstał w listopadzie 2000 roku jako Chór Nauczycielski. W 2002 roku zespół zajął II miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Będzinie. W 2003 roku chór uczestniczył w wykonaniu „Mszy Koronacyjnej” W. A. Mozarta w Bazylice Archikatedralnej w Szczecinie z okazji XXV-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Pierwszego marca 2004 roku zespół wykonał tę samą mszę Mozarta w Kościele NNMP w Gryfinie z okazji 750-lecia miasta. W 2004 roku Chór Nauczycielski założył stowarzyszenie i przyjął nazwę „Res Musica”. W 2006 roku chór „Res Musica” koncertował w Królewskim Konserwatorium w Brukseli. W 2007 roku gryfiński zespół nagrodzony został Srebrnym Dyplomem, a w 2012 Brązowym Dyplomem na Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach oraz zajął III miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Religijnej w Rumii. W marcu 2009 roku, z okazji 755 lecia Gryfina chór „Res Musica” wykonał Mszę Franciszka Schuberta. W 2010 i 2012 roku zespół z Gryfina zdobywał Brązowe Dyplomy na Międzynarodowym Festiwalu

Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego w Barczewie. W 2011 roku chór z Gryfina zdobył „Brązowy Dyplom” na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym w Rimini we Włoszech. W 2012 chór przywiózł Brązowy Dyplom z Międzynarodowego Festiwalu Adwentowo-Bożonarodzeniowego z Krakowa. W 2013 chór zajął 3 miejsce w Festiwalu Chóralnym im. Wacława z Szamotuł. Zespół ma na swoim koncie nagranie 5 płyt CD. Działalność chóru jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta i Gminy Gryfino oraz sponsorów w tym PGE GiEK S.A. - Oddział Zespół Elektrowni Dolna Odra.

Założycielem i dyrygentem chóru jest **Grzegorz Handke**. Absolwent Akademii Muzycznej w Poznaniu w klasie prof. Jana Szyrockiego. Rozpoczął

pracę dyrygencką w Szczecińskim Chórze Chłopięcym „Słowiki” w wieku 18 lat. Potem współpracował z Chórem Akademickim Politechniki Szczecińskiej, Zespołem Pieśni i Tańca „Żeńcy” Akademii Rolniczej w Szczecinie. Był wykładowcą oraz założycielem chóru męskiego w Wyższym Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Szczecinie. Od 33 lat jest także II dyrygentem Chóru Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Założył i przez 10 lat prowadził w Gryfinie Międzyszkolny Chór „Amabile”. Siedem lat temu założył i przez 6 lat prowadził także chór męski „Słowiki 60” im. Jana Szyrockiego w Szczecinie. W 2011 roku Prezydent Szczecina mianował Grzegorza Handke Dyrektorem i Dyrygentem Szczecińskiego Chóru Chłopięcego „Słowiki”.



SPIS TREŚCI

Od Redakcji	2	Z życia Energetyków	
Z homilii Bpa Tadeusza Lityńskiego	3	Wspomnienie o Zenku Lewandowskim	
Akt zawierzenia Matce Bożej Energetyków 2013	3	– <i>Jacek Misztal</i>	22
Słowo Ks. Bpa Jana Sobito bpa pomocniczego diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie	4	Wspomnienie Stanisława Żurawińskiego	
Św. Michał Archanioł nawiedza Polskę		– <i>Jan Mieczysławski</i>	24
– <i>Ks. Michał Moskwa</i>	4	Z życia Energetyków Gorzowskich	
Jubileusz 600-lecia urodzin św. Jana z Dukli		– <i>Michał Saganowski</i>	25
– <i>Ks. Michał Moskwa</i>	6	Notatka od Kapelana	
Św. Jan z Dukli w Częstochowie		– <i>ks. Jarosław Zagozda</i>	27
– <i>O. Krystian Olszewski OFM</i>	8	Co pozostało w pamięci z XXVIII Pielgrzymki na Jasną Górę 2013?	
Konferencja św. Maksymiliana	9	– <i>Henryk Rusielewicz</i>	27
Jubileusze		Pielgrzymi szlak w Ziemi Świętej	
105 lat Energetyki Rzeszowskiej		– <i>Jerzy Gradowski</i>	31
– <i>Danuta Solarz</i>	11	Spotkanie w PGE	
Elektrownia Adamów – 50 lat pracy		– <i>Jacek Krawczyński</i>	32
– <i>Maciej Łęczycycki</i>	16	NSZZ „Solidarność” na gruncie etyki chrześcijańskiej i katolickiej nauki społecznej	
Elektrownia Dolna Odra – moja „Hameryka”		– <i>Kazimierz Grajcarek</i>	33
– <i>Henryk Rusielewicz</i>	17	Wizyta z darami na Ukrainie w Nowym Mieście i we Lwowie 9 - 11.11.2013 r.	
PSE – 10 lat istnienia		– <i>Jacek Krawczyński</i>	35
– <i>Henryk Majchrzak</i>	20	Chór mieszany „Res Musica” Gryfino	37

Rada Programowa:

Redaktor naczelny: Jacek Krawczyński, PSE S. A. Konstancin – Jeziorna,
e-mail: jacek.krawczynski@vp.pl

Członkowie:

Roman Fornalski, PGE S. A. Zamość; Ryszard Kłóś, PGE S. A. Elektrownia Opole;
Witold Kowalczyk, PGE S. A. Łódź; Ryszard Kwitowski, PGE S. A. Warszawa;
Czesław Szablewski, Energozew Sp. z o. o. Gorzów; Leszek Szymański, PGE S. A. Rzeszów
Asystent kościelny: ks. prałat Jarosław Sroka - Częstochowa

Wydawca: Krajowa Rada Duszpasterskiej Wspólnoty Zawodowej Energetyków, Elektryków i Elektroników
Konto Krajowej Rady: DWEEE „Nazaret” PKO BP I O/Częstochowa nr 21102016640000340201432863

Strona internetowa: www.duszpasterstwoenergetykow.opoka.org.pl

Skład i druk: CWA „Regina Poloniae”, ul. Ogrodowa 24/44, 42-200 Częstochowa, tel. (0-34) 36 80 560,
fax 36 80 559, e-mail: cwa@cwa.com.pl



XXIX Pielgrzymka

**Energetyków, Elektryków i Elektroników
na Jasną Górę**

Otwórzcie Drzwi Chrystusowi

16-17 sierpnia 2014 r.

Program:

Sobota 16 sierpnia 2014 r.

- 10:00 - 16.00 Sekretariat pielgrzymki, Hall w Domu Pielgrzyma,
- 16:30 - spotkanie w sali o. Augustyna Kordeckiego na Jasnej Górze,
- 18:30 - Msza Św. przed Szczytem Jasnogórskim
- Droga Krzyżowa (prowadzona ze Szczytu),
- 21:00 - Apel Jasnogórski,
- 21:40 - Czuwanie nocne w kaplicy Matki Bożej,
- 24:00 - Msza Św. w kaplicy Matki Bożej.

Niedziela 17 sierpnia 2014 r.

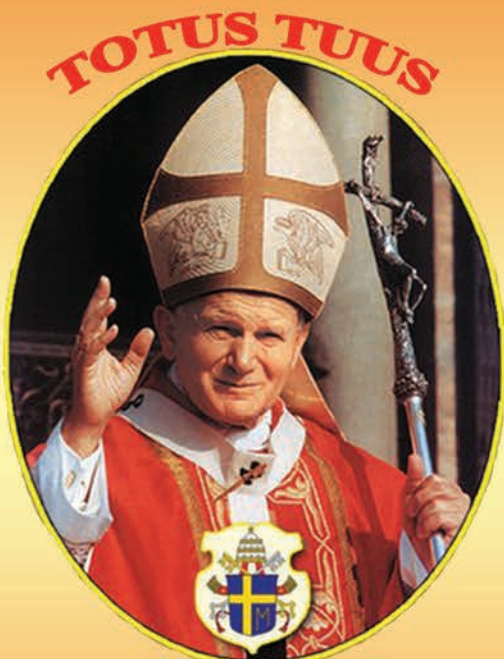
- 9:15 - powitanie przy Archikatedrze (ul. Krakowska)
- 9:30 - przejście Alejami NMP na Jasną Górę
- 11:00 - uroczysta Suma przed Szczytem
- 13:00 - pożegnanie w kaplicy Matki Bożej



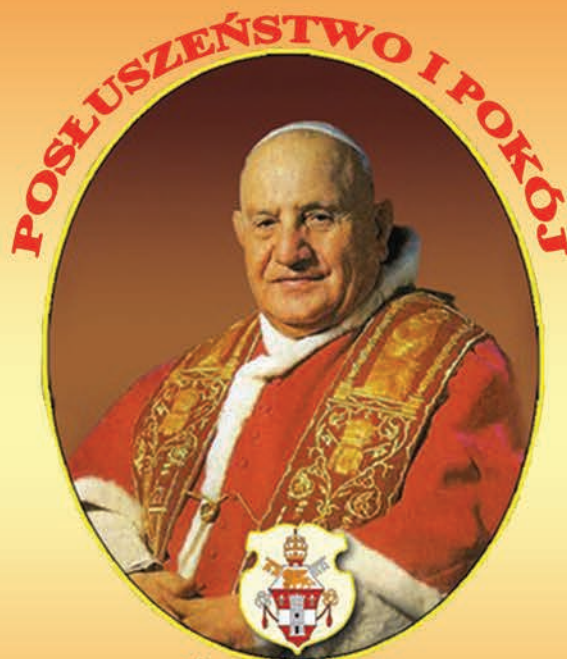
RADUJ SIĘ, MATKO POLSKO!

Watykan, 27 kwietnia 2014 r.

Kanonizacja Papieży: Syna Polskiej Ziemi Jana Pawła II i Jana XXIII



Św. Jan Paweł II
1978-2005



Św. Jan XXIII
1958-1963

Jan XXIII i Jan Paweł II mieli odwagę oglądania ran Jezusa, dotykania Jego zranionych rąk i Jego przebitego boku. Nie wstydzi się ciała Chrystusa, nie gorszyli się Nim, Jego krzyżem. Nie wstydzi się ciała swego brata (por. Iz 58, 7), ponieważ w każdej osobie cierpiącej dostrzegali Jezusa. Byli to dwaj ludzie mężni, pełni parezji [męstwa] Ducha Świętego i złożyli Kościołowi i światu świadectwo dobroci Boga i Jego miłosierdzia. Byli kapłanami, biskupami i papieżami dwudziestego wieku. Poznali jego tragedię, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga, które objawia się w tych pięciu ranach; silniejsza była macierzyńska bliskość Maryi.

W tych dwóch ludziach kontemplujących rany Chrystusa i świadkach Jego miłosierdzia była „żywa nadzieja” wraz z „radością niewymowną i pełną chwały” (1 P 1, 3.8). Nadzieja i radość, jaką Zmartwychwstały Chrystus daje swoim uczniom i których nic i nikt nie może ich pozbawić. Paschalna nadzieja i radość, przeszedłszy przez tygiel odarcia z szat, огоłocenia, bliskości z grzesznikami aż do końca, aż do mdłości z powodu goryczy tego kielicha. Oto są nadzieja i radość, jaką dwaj święci papieże otrzymali w darze od Zmartwychwstałego Pana

i z kolei przekazali obficie Ludowi Bożemu, otrzymując za to nagrodę wieczną.

Jan XXIII i Jan Paweł II współpracowali z Duchem Świętym, aby odnowić i dostosować Kościół do jego pierwotnego obrazu, który nadali mu święci w ciągu wieków. Nie zapominajmy, że to właśnie święci prowadzą Kościół naprzód i sprawiają, że się rozwija. Zwołując sobór, Jan XXIII okazał taktowne posłuszeństwo Duchowi Świętemu, dał się Jemu prowadzić i był dla Kościoła pasterzem, przewodnikiem, który sam był prowadzony. To była jego wielka posługa dla Kościoła. Był papieżem posłuszeństwa Duchowi Świętemu. W tej posłudze Ludowi Bożemu Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera.

Niech ci obaj nowi święci pasterze Ludu Bożego wstawiają się za Kościołem, aby był on posłuszny Duchowi Świętemu w posłudze duszpasterskiej dla rodziny. Niech nas obaj nauczą, byśmy nie gorszyli się ranami Chrystusa, abyśmy wnikali w tajemnicę Bożego Miłosierdzia, które zawsze żywi nadzieję, zawsze przebacza, bo zawsze miłuje.

Fragmety homilii kanonizacyjnej Papieża Franciszka